Nr. 4

1933



KRASNE

JEŹDZIEC i HODOWCA

PRASA POLSKA O „JEŹDŹCU I HODOWCY"

A. B. C., dn. 28.I

„Jeździec i Hodowca". „Jeździec i Hodowca", który zaczął wychodzić od 1.I w nowej zupełnie, powiększonej i zmienionej formie, wypełnił lukę, jaka istniała w serji naszych fachowych tygodników i miesięczników.

Poza piękną formą, znajdujemy treść doprawdy pierwszorzędną.

Szereg wywiadów o aktualnych zagadnieniach z hodowli, wyścigów konnych i hippiki, bogata kronika krajowa i zagraniczna dopełniają całości. W ostatnim numerze rozpoczęto niezmiernie ciekawą i cenną pracę ppłk. Karola Rómmla p. t. „Przygotowanie konia do konkursów hippicznych".

Całość nie ustępuje czołowym wydawnictwom zagranicznym tego typu.

Czas i Dzień Polski, dn. 11.I

„Jeździec i Hodowca". Hodowców koni i sportsmenów powinna zainteresować zmiana, jaka zaszła w znanem czasopiśmie sportowo-hodowlanem p. t.: „Jeździec i Hodowca". Wydawnictwo to objął obecnie wybitny fachowiec p. Jan Grabowski, b. dyrektor dep. chowu koni w Ministerstwie Rolnictwa, b. prezes komitetu do spraw wyścigów konnych i vice-prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, a współredaktorem pozostał p. Janusz Włodzimirski, znawca stosunków zagranicznych.

Piękna szata zewnętrzna i treść bogata czynią z „Jeźdźca i Hodowcy" niezbędne dla hodowców, jeźdźców i miłośników konia — czasopismo.

Express Poranny, dn. 14.I

Piękny numer „Jeźdźca i Hodowcy". Nowy numer „Jeźdźca i Hodowcy" zawiera m. inn. nieznaną pracę zmarłego przed trzema laty wielkiego hippologa ś. p. Fryderyka Jurjewicza, ciekawe studjum o hodowli polskiej Francuza Jean de Chevigny oraz exposé trzech prezesów najpoważniejszych instytucyj hodowlanych w Polsce.

Numer wydany starannie, ozdobiony licznemi, pięknie dobranemi fotografjami, zapowiada korzystne zmiany w redagowaniu pisma.

Gazeta Polska, dn. 19.I

„Jeździec i Hodowca". Ukazał się zeszyt noworoczny „Jeźdźca i Hodowcy", zawierający artykuły prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz - Lewińskiego, b. długoletniego Szefa Departamentu Kawalerji; artykuł charakteryzuje obszernie stan naszej hippiki wojskowej. Następnie pismo zawiera artykuł p. t. „Araby i Anglo-araby w Polsce".

Cennym materjałem przyczynkowym są pozatem „Wrażenia z Polski" p. Jean de Chevigny, dyrektora Zakładów i Instytutu Chowu Koni w Pin, oraz „Myśli i koncepcje hippologiczne" Fryderyka Jurjewicza — część niedrukowanej nigdzie pracy tego wielkiego naszego hippologa.

Ładne ilustracje i nowela żołnierska Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. „Lala" są ozdobą numeru.

Gazeta Rolnicza, dn. 27.I

.. **Pierwszy tegoroczny zeszyt „Jeźdźca i Hodowcy"** ukazał się w zmienionej szacie, w wydaniu ozdobnem, obficie ilustrowanem. Redakcję naczelną tego jedynego niemal u nas pisma sportowo-hodowlanego objął wytrawny znawca i organizator naszej hodowli, inż. Jan Grabowski, co zdaje się wróżyć nadal pomyślny rozwój i doskonalenie pisma, wielce zasłużonego dla naszej hodowli i sportu jeździeckiego...

Gazeta Warszawska, dn. 8.I

„Jeździec i Hodowca" Nr. 1 z r. b. ukazał się w wytwornej, obficie ilustrowanej szacie, z zapowiedzią, że takież numery wychodzić będą co kwartał.

...Bogata kronika krajowa i zagraniczna zamyka numer, będący dobrą zapowiedzią redakcyjną na przyszłość...

Kurjer Poranny, dn. 4.I

Ukazał się pierwszy numer z roku bieżącego czasopisma **„Jeździec i Hodowca"**, istniejącego od lat jedenastu. Piękna szata zewnętrzna, wiele ilustracji i dobór treści, składają się na całość, której nie powstydziłoby się czołowe wydawnictwo tego rodzaju.

Należy z radością powitać podniesienie się poziomu tego pożytecznego wydawnictwa, wychodzącego dotychczas w dość szczupłych i skromnych ramach i życzyć mu dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra hodowli i sportu.

Kurjer Warszawski, dn. 8.I

„Jeździec i Hodowca". Znany ten i zasłużony tygodnik od 1 stycznia r. b. wychodzić będzie co dekadę...

Łowiec Polski, dn. 20.I

„Jeździec i Hodowca", organ Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Hodowli Konia Arabskiego i Polskiego Związku Jeździeckiego, rozpoczyna dwunasty rok swego istnienia, zdecydowanie pokonywując piętrzące się dziś w świecie wydawniczym przeszkody.

Śmiały i piękny skok wzwyż i naprzód, zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej — godny jest zazdrości i naśladowania....

...Już w pierwszych dwóch numerach „Jeźdźca i Hodowcy" z r. b. (Nr. 1 — z dn. 1 b. m., Nr. 2 — z dn. 10 b. m.) — obok pietyzmu, z jakim dość rzadko spotykamy się w treści, języku i zewnętrznej szacie wydawnictw fachowych, przebija się planowość i konsekwencja, najzupełniej zgodna z wstępną zapowiedzią redakcji. Na tej też podstawie wyrażamy przekonanie, że raz zająwszy wśród perjodycznych wydawnictw fachowych poczesne miejsce, „Jeździec i Hodowca" poziomu swego nie obniży, a może go jeszcze podniesie....

...Układ obydwóch numerów celuje przemyśleniem i aktualnością. Niema tu naprawdę nic przypadkowego...

Polska Zbrojna, dn. 8.I

„Jeździec i Hodowca". Z prawdziwem zadowoleniem witamy zeszyt noworoczny „Jeźdźca i Hodowcy". Jego szata zewnętrzna jest wprost wytworna. Treść bogata i z pewnych względów, nam wojskowym, szczególnie droga. Oto z łamów tego pisma w „rozmowie — refleksje" przemówił prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, płk. dypl. Zbigniew Brochwicz - Lewiński, b. długoletni Szef Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk., charakteryzując obszernie stan naszej hippiki wojskowej. Z innych prac wybijają się na miejsce naczelne doskonały artykuł o „Arabach i Anglo-Arabach w Polsce" pióra świetnego znawcy tego przedmiotu, Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, prezesa Tow. Hodowli Konia Arabskiego w Polsce, przyczem wywód końcowy tego artykułu z naszego stanowiska chcielibyśmy jaknajsilniej podkreślić: „nasza linja hodowlana jest indentyczna z kierunkiem, doskonale scharakteryzowanym przez b. inspektora stad francuskich de Madron, a mianowicie: — wyprodukowanie konia typu wojskowego, który winien być szybki, zwinny, sprężysty, odporny i wytrzymały, a który zdolny jest dźwigać ciężar uzbrojonego jeźdźca na dużych przestrzeniach i we wszelkich warunkach klimatycznych".

Cennym materjałem przyczynkowym będą pozatem, jeśli o opinję zagranicy idzie, „Wrażenia z Polski" p. Jean de Chevigny, delegowanego w roku 1931 do Polski celem zapoznania się z naszą hodowlą oraz „Myśli i koncepcje hippologiczne" Fryderyka Jurjewicza — część niedrukowanych nigdzie dotychczas poglądów tego wielkiego naszego hippologa. Bogate iustracje i ładna nowela żołnierska Zdzisława Kleszczyńskiego zdobią ten numer.

Jesteśmy przeświadczeni, iż zreorganizowany i sprężyście poprowadzony „Jeździec i Hodowca" zdobędzie sobie szybko i na stałe szczerą sympatję naszych kolegów.

Przegląd Sportowy, dn. 7.I

Sport jeździecki i jego pismo. Sport jeździecki w Polsce — pomimo świetnych naszych tradycyj w tej dziedzinie — jest w stanie wegetacji. Poza wojskiem uprawiają go nieliczne tylko jednostki z pośród społeczeństwa cywilnego.

W Polsce zaczyna on się budzić do życia — i jednym z jego krzewicieli jest oczywiście prasa.

Z radością też witamy pojawienie się w nowej formie znanego czasopisma „Jeździec i Hodowca", które zapowiada i w pierwszym numerze już to realizuje—rozszerzenie swych łamów dla spraw hippiki...

...Porównywując numer pierwszy „Jeźdźca i Hodowcy" z zagranicznymi: Le Sport Universel illustré i Sankt Georg — nie widzimy między temi pismami żadnej różnicy. To też „Jeździec i Hodowca" wdziękiem swej szaty i wyjątkowo urozmaiconą treścią, której autorami są kierownicze osobistości w hodowli, wyścigach i jeździectwie — zdobywa czytelnika, bez zastrzeżeń.

Pismo to powinni posiadać wszyscy interesujący się hodowlą koni i hippiką.

Rolnik (Lwów), 22.I

„Jeździec i Hodowca". Wydawnictwo powyższe, liczące obecnie 12 rok swego istnienia, przeszło z dniem 1 stycznia b. r. pod redakcję naczelną inż. Jana Grabowskiego. Równocześnie wydawnictwo to, wychodzące dotychczas tygodniowo, ukazywać się będzie 3 razy w miesiącu, to jest 1, 10 i 20. Jak Redakcja zapowiada, to rzadsze ukazywanie się pisma nagrodzone zostanie jego udoskonaleniem, zarówno pod względem treści, jak i formy. O ile możemy sądzić z zeszytu pierwszego, redakcja zobowiązania tego dotrzymuje. Istotnie bowiem zeszyt ten zarówno co do treści, jak i formy przedstawia się bardzo korzystnie i interesująco...

Słowo (Wilno), 16.I

Ciekawe wydawnictwo sportowe. Świat sportowy zdobył sobie nową placówkę sportową. Jest nią zreorganizowane i, jeśli tak można powiedzieć, usportowione czasopismo „Jeździec i Hodowca", redagowane przez wybitnego fachowca... Oprawa zewnętrzna przedstawia się wręcz imponująco...

Jeździec i hodowca

4

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

ROK XII WARSZAWA, DN. 1 LUTEGO 1933

„KOŃ JEST ZNAKIEM SYMBOLICZNYM I PEŁNYM TAJEMNIC, KTÓRY STRESZCZA NAJDOKŁADNIEJ LEGENDĘ WIEKÓW I ŻYCIE NARODÓW".

C. CHOMEL — HISTOIRE DU CHEVAL



RULER (ISONOMY — REATE PO VESPASIAN), OG. C. GN. UR. 1884 R. W STADZIE LUDWIKA HR. KRASIŃSKIEGO W KRASNEM, „DERBISTA WSZECHROSYJSKI" Z R. 1887, REKORDZISTA POD WZGLĘDEM WYGRANYCH W KRÓLESTWIE I ROSJI W R. 1887, NAJSŁAWNIEJSZY REPRODUKTOR POLSKI WSZYSTKICH CZASÓW.

JUBILEUSZ STADA KRASNE

DZIEJE PRZEDWOJENNE

Z końcem grudnia r. z. upłynęło 75 lat od czasu założenia stada koni pełnej krwi angielskiej w Krasnem — prastarej siedzibie hrabiów Krasińskich, należącej obecnie do księstwa Adamostwa Czartoryskich.

W dziejach polskiej hodowli stado to położyło wyjątkowe zasługi i dlatego świetna jego przeszłość winna zainteresować szersze koła naszych hodowców i miłośników sportu konnego.

Stado w Krasnem jest najstarszem zpośród wszystkich istniejących obecnie w Polsce stad pełnej krwi. Powstało ono w końcu roku 1857 i przetrwało nieprzerwanie aż do czasów dzisiejszych, święcąc wyjątkowy, jak na nasze stosunki, 75-letni jubileusz swego istnienia.

Pod względem żywotności dorównywały mu aż do wojny światowej zaledwie dwa stada, które niestety obecnie już nie istnieją. Były to: Skoki Jana Ursyn - Niemcewicza, którego konie biegać zaczęły na torze mokotowskim w roku 1850, oraz Serniki Ludwika Grabowskiego, który założył stado w końcu lat czterdziestych ubiegłego stulecia w Łęcznej, a następnie przeniósł je do Sernik. Na torze wyścigowym barwy Ludwika Grabowskiego ukazały się po raz pierwszy w roku 1854 w Warszawie.

Stado w Krasnem, ze wszystkich naszych placówek hodowli konia pełnej krwi, położyło bezsprzecznie największe zasługi dla kraju i posiada za sobą najpiękniejsze sukcesy hodowlane. Żadne inne stado nie może poszczycić się wyprodukowaniem ogiera tej miary co Ruler oraz stworzeniem tylu wielkich rodów żeńskich, które przetrwały aż do dziś i zawierają największe imiona, znane zarówno z toru, jak i z działalności stadnej. Dość przejrzeć świeżo wydane u nas tablice genealogiczne koni pełnej krwi, aby stwierdzić, że największe rody żeńskie, jakie wydała hodowla polska, pochodzą przedewszystkiem z Krasnego. Dlatego też jubileusz tego stada jest jednocześnie świątecznym dniem naszej hodowli pełnej krwi, która narodziła się prawie jednocześnie z powstaniem stada w Krasnem, a zawsze czerpała z niego najcenniejszy materjał zarodowy.

W czasach odległej przeszłości, aż do połowy ubiegłego stulecia, w Krasnem prowadzona była stadnina „koni polskich", o silnej domieszce krwi orjentalnej. Kierunek ten zakorzeniony był w Polsce od kilku wieków i wrósł w przyzwyczajenie i upodobania Polaków niezwykle silnie.



LUDWIK HR. KRASIŃSKI,
założyciel stada Krasne.

Gdy w latach czterdziestych, dzięki wprowadzeniu wyścigów, napływać do nas zaczęły konie pełnej krwi, ogół hodowców ustosunkował się do nich zdecydowanie wrogo.

Angielskie metody hodowlane nie znajdowały zrozumienia i w kraju zawrzała walka pomiędzy nowatorami „anglomanami" oraz konserwatywnym ogółem, który zapatrzony był ślepo w świetną przeszłość Polski z czasów Kirchholmu, Beresteczka i Wiednia, wierzył tylko w konia arabskiego, a o nowych metodach hodowlanych i koniu pełnej krwi słyszeć nie chciał.

Propagatorom nowych haseł walczyć wypadło w warunkach bardzo ciężkich. Byli oni zupełnie odosobnieni i nie mieli za sobą poparcia czynników rządowych, jak w innych krajach, gdzie przyjmowano lub nawet narzucano kierunek angielski ze względu na produkcję koni remontowych.

Pierwszymi propagatorami konia pełnej krwi oraz angielskiego systemu wychowu byli w Królestwie Polskiem Andrzej hr. Zamoyski, Filip Eberhard, marszałek Jan Ursyn-Niemcewicz, bar. Keudell, a wreszcie Ludwik Grabowski i Ludwik hr. Krasiński.

W roku 1841 zawiązało się w Warszawie Towarzystwo Wyścigów Konnych i odtąd koń pełnej krwi angielskiej napływać zaczął do Polski coraz silniej.

Ludwik hr. Krasiński był wówczas w wieku młodzieńczym. Zamiłowanie do koni zdradzał od najwcześniejszych lat. W czasie, gdy dochodził do pełnoletności i gdy kształtowały się dopiero jego gusty i zapatrywania hipologiczne — wrzała w Polsce zacięta walka pomiędzy „anglomanami" a konserwatystami, propagującymi kierunek orjentalny.

Hr. Krasiński od początku przechylać się zaczął ku kierunkowi angielskiemu.

Objąwszy w roku 1854 rozległe dobra odziedziczone po ojcu, przystąpił w kilka lat później do reorganizacji stada w Krasnem.

W grudniu 1857 roku nabyte zostały na licytacji w Anglji i sprowadzone do Krasnego trzy konie pełnej krwi, które stały się kamieniem węgielnym dla przyszłego stada. Były to: ogier W a l m e r ur. 1853 r. po Chatham

z kl. Bridle po The Saddler; ogier Sunflower ur. 1854 r. po Tufthunter z kl. Scarf po Reveller oraz klacz Eloquence ur. 1853 r. po Chatham z kl. Syntaxina po Dr. Syntax.

W czerwcu roku następnego, t. j. 1858-go, po raz pierwszy ukazały się na torze wyścigowym barwy niebiesko-białe Ludwika hr. Krasińskiego. Biegały w Warszawie trzy wyżej wymienione importy angielskie oraz klacz półkrwi Śmiała (Redcar — Krasawica).

Ogier Walmer spisał się dzielnie: zdobył najzaszczytniejszą i najwyżej uposażoną nagrodę roku „Union Stakes", przeznaczoną dla „ogierów krwi czystej wszystkich krajów", bijąc pięć koni, między innymi ogiera Uncle Tom hr. Lehndorffa, który przyprowadził go specjalnie na tę gonitwę z Niemiec *).

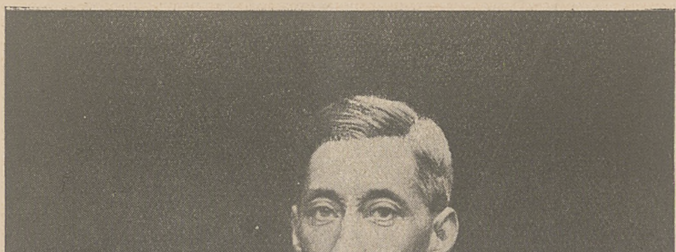
Debiut młodego stada wypadł szczęśliwie i hr. Krasiński zakończył pierwszy swój sezon wyścigowy pod dobrą wróżbą, stając na czele listy wygranych stajen.

We wrześniu tegoż roku konie z Krasnego biegały na wyścigach w Łowiczu, gdzie z okazji pierwszej w Królestwie Polskiem wystawy rolniczej, urządzone zostały wyścigi, w których hr. Krasiński przyjmował udział osobiście, dosiadając klaczy Śmiała i wygrywając match od znanego wówczas jeźdźca p. Cieleckiego.

W wyścigach łowickich, jako meetingu o charakterze czysto towarzyskim, z Krasnego uczestniczyły tylko konie półkrwi.

Biorąc żywy udział w wyścigach oraz ogólnem życiu hodowlanem kraju, młody podówczas hr. Krasiński nabierał coraz większego zamiłowania do koni i pracy na tem polu. Wkrótce sprowadził z Anglji nową partję materjału zarodowego pełnej krwi, tym razem osiem klaczy po najcenniejszych ogierach angielskich, ogólnej wartości kilkunastu tysięcy rubli. Suma ta w ówczesnych stosunkach wydawała się niezwykle wysoką i budziła szerokie komentarze wśród społeczeństwa. Jedni czyn ten chwalili, jako objaw dużej inicjatywy, inni potępiali, nazywając go marnotrawstwem i lekkomyślnością. Czas dopiero pokazał, że pieniądze wydane na sprowadzenie materjału zarodowego wysokiej wartości nie poszły na marne i hodowla nasza korzysta dotąd — po 75 latach — z tej bezcennej krwi, która do kraju została wówczas sprowadzona. Potomstwo tych klaczy biega do dziś na torze mokotowskim, święcąc nie jeden tryumf i tworząc z biegiem lat głębokie, zaaklimatyzowane w kraju rody.

Czyn hr. Krasińskiego na owe czasy był rzeczywiście nieprzeciętny. Przedtem jedynie Andrzej hr. Zamoyski sprowadził z Anglji w roku 1843 stawkę koni pełnej krwi większej wartości, złożoną z ogiera i czterech źrebnych klaczy. Pozatem miewały miejsce tylko przygodne, pojedyncze importy, przeważnie ogierów, które wybrakowane zostały na zachodzie.



ADAM KS. CZARTORYSKI, obecny właściciel stada Krasne.

W roku 1859-ym przybyły do Krasnego zakupione w Anglji klacze:

1) Even ur. 1857 r. po Stockwell z kl. Equal po The Cure;

2) Little Peggotty ur. 1856 r. po The Flying Dutchman z kl. Venison Mare;

3) E. L. ur. 1856 r. po The Flying Dutchman z kl. Eluina po Emilius;

4) Bonny Bess ur. 1857 r. po The Flying Dutchman z kl. Sultana po Plenipotentiary;

5) Lady Lambkin ur. 1856 r. po I. Birdcatcher z kl. Lady Lambton;

6) Amy Sedgewick ur. 1857 r. po Hermit z kl. Velocipede Mare;

7) Lady Emily ur. 1857 r. po Idle Boy z kl. Paquetta;

8) Miss Hanson ur. 1858 r. po Confidence z kl. Miss Baxter.

Jak z powyższego wykazu widać, sprowadzone zostały klacze po najznakomitszych reproduktorach angielskich, jak Stockwell, The Flying Dutchman, Hermit i Birdcatcher. Już więc od samego początku stado oparte zostało na matkach o doskonałej krwi i zasadzie tej hołdował hr. Krasiński w ciągu całej swej długoletniej działalności hodowlanej.

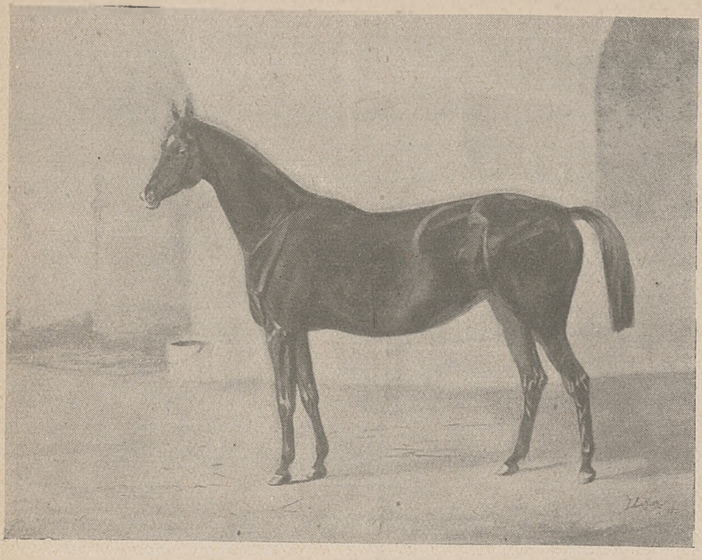
Prócz prowadzenia własnego stada i stajni wyścigowej, zajmował się hr. Krasiński również i pracą społeczną w życiu hodowlanem kraju. Gdy w roku 1858-ym założone zostało Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, brał czynny udział w pracach Sekcji Chowu Koni i na zebraniach organizacyjnych był zawsze gorącym rzecznikiem kierunku angielskiego.

Zaburzenia polityczne, które w r. 1861-ym doprowadziły do powstania, zmusiły hr. Krasińskiego do wyjazdu na czas jakiś zagranicę.

W jesieni 1864-go roku, po trzechletniej przerwie, wznowione zostały wyścigi warszawskie. Stajnia z Krasnego przybyła na nie niezwłocznie. Szczęście jednak opuszczać zaczęło hr. Krasińskiego. Przyszły lata, kiedy konie z Krasnego nie wygrywały prawie nic, a okres ten przedłużył się aż do roku 1877-go, czyli trwał przez całych lat trzynaście.

Podziwiać należy wytrwałość i zamiłowanie hrabiego, że mimo takiego niepowodzenia nie zrażał się i nie tylko stado, ale również i stajnię wyścigową prowadził nadal. Jedynie w latach 1866—1869 oraz 1873 stajnia nie biegała we własnych barwach, oddając swe konie w inne ręce, pozatem występowała rokrocznie pod nazwiskiem hrabiego lub pseudonimem „Dobrogost".

*) Dyplom ze zdobycia tej nagrody przechowywany jest do dziś w rodzinie hr. Krasińskiego; reprodukujemy go na str. 58.

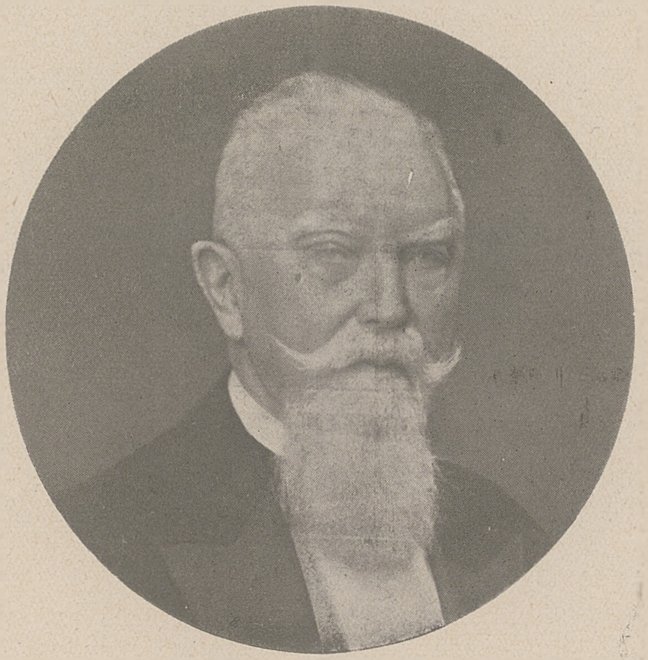


FANNY (Highlander — Little Peggotty) ur. 1873 w Krasnem matka Aschabada, Brawury, Semiramis, Cleopatry, babka Miss Churchill, Judith, prababka Ruty oraz derbistów Floreala i Dolomita.
Reprodukcja z albumu „The Krasne Stud".

W latach sześćdziesiątych w Krasnem czynne były następujące reproduktory pełnej krwi: Walmer, Sunflower i Flatterer. Wszystkie trzy importowane były z Anglji.

Walmer i Flatterer pozostawiły po sobie chlubne karty w dziejach naszej hodowli i szczególnie pierwszy z nich należał przez długie lata do czołowych ogierów w kraju. Z synów jego wyróżniły się najbardziej Paddy i Buccaneer.

Paddy biegał z powodzeniem w Warszawie i Wilnie w latach 1868 — 71, następnie został nabyty na reproduktora do Kter, majątku p. Władysława Wodzińskiego, gdzie położył znaczne zasługi, dając szereg doskonałych szermierzy na torze, jak Kterzankę i Skibę oraz całą plejadę koni myśliwskich i użytkowych półkrwi.



GEN. MICHAŁ DOWBOR, dyrektor stada Krasne.
Fot. W. Kirchner — Warszawa.

Z córek Walmera wyróżniła się szczególnie, urodzona w Krasnem — Fair Nell, matka następnie doskonałego Perkuna oraz Augusty. Od Augusty znów pochodził jeden z najlepszych ogierów, jakie wydała hodowla krajowa — Kordjan oraz doskonały koń wyścigowy, który zginął przedwcześnie — Rymko Rajgis.

Krew Walmera do dziś dnia płynie nie w jednym naszym koniu pełnej krwi.

Ogier Flatterer (Hetman Platoff — Tomboy Mare) czynny był w Krasnem przez krótki tylko przeciąg czasu i został sprzedany p. Niemcewiczowi do stada w Skokach.

W Krasnem Flatterer dał w połączeniu z importowaną Eloquence doskonałą córkę Evelinę, którą miał szczęście nabyć od hr. Krasińskiego Ludwik Grabowski do swego stada, gdzie wydała cały ród znakomitych koni, jak Jupiter Tonnans, O'Harra, Salamandra, następnie wnuczkę Panią Chorążynę, w dalszych zaś generacjach znakomite klacze Madame Ferrari i Nitocris, wreszcie w czasach już najnowszych derbistę naszego z roku 1930 — Bejruta.

W stadzie Ursyn-Niemcewicza — Flatterer pozostawił po sobie doskonałą Kulę, matkę Koncepta.

Po powstaniu, a mianowicie w roku 1867-ym, rząd rosyjski przeprowadził szereg zmian w ogólnej administracji kraju, a także w ustroju instytucji, zajmujących się sprawami hodowli koni w Królestwie Polskiem. Stado w Janowie oraz Towarzystwo Wyścigów Konnych podporządkowane zostały władzy centralnej w Petersburgu — Głównemu Zarządowi Stad Państwowych.

Zarządzenia te, jeśli chodzi o samą hodowlę, nie były zbyt groźne, może nawet uporządkowały nieco tę dziedzinę, która przedtem nie miała należytej organizacji centralnej.

Wyścigi u schyłku lat sześćdziesiątych zaczęły rozwijać się wyraźnie. Polepszenie w tym czasie ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju, a także i rolnictwa, przyczyniło się w znacznej mierze do rozszerzania stad i zakładania stajen wyścigowych.

Hr. Krasiński pierwszy poczynił w tym kierunku poważniejsze nakłady. W Krasnem w owym czasie odczuwać się zaczął brak reproduktora. Walmer zachodził już w lata, a pozatem sporo klaczy było jego córkami, należało więc pomyśleć o nowym reproduktorze odpowiedniej klasy.

Wybór padł na Highlandera, urodzonego w Niemczech w roku 1864-ym po Champagne, synu Touchstone'a z kl. Fleetfoot po Sheet Anchor.

Highlander miał doskonałą karjerę wyścigową w wieku dwuletnim, potem wprawdzie zawiódł nieco pokładane w nim nadzieje, w każdym jednak razie osiągnął szereg zupełnie poważnych sukcesów.

Do Krasnego Highlander nabyty został w roku 1871-ym. Kupno okazało się bardzo szczęśliwe. Z przybyciem jego odmieniła się historja stada i po okresie niepowodzeń w latach poprzednich nastąpiła nowa era świetnych zwycięstw nietylko w Warszawie, lecz również i na torach rosyjskich.



ILIAS (Incognito — Concette) ur. 1867 w Niemczech. Matka derbisty Highlanda, Liliputa, Concette; babka derbisty Good Boy'a, oaksistki Miss Sparsit i zwycięzcy Wielkiej Warszawskiej Despota.
Reprodukcja z albumu „The Krasne Stud".



HIGHLANDER ur. 1864 r. w Niemczech (Champagne — Fleet foot po Sheet Anchor), reproduktor stada Krasne.
Reprodukcja z albumu „The Krasne Stud".

Z synów Highlandera wyróżnił się najbardziej, jako koń wyścigowy ogier Perkun, derbista warszawski, o którym będzie jeszcze mowa na właściwem miejscu. Drugim doskonałym synem Highlandera był ogier Highland, który dobrze biegał, a następnie okazał się pożytecznym reproduktorem. Trzecim wyróżniającym się synem był Baronet, zdobywca pierwszego „Wszechrosyjskiego Derby", rozegranego w roku 1886-ym (łeb w łeb z Good Boy'em, wnukiem Highlandera, również wychowankiem stada Krasne). Highland zdobył pozatem Nagrodę Cesarzowej w Moskwie i Petersburgu. Dobrym koniem był również Prim, jak zresztą cały szereg innych jego synów.

Z córek Highlandera szczególniej cenną okazała się Fanny, matka całego rodu do dziś żyjącego, w którym znajdujemy takie imiona, jak: Aschabad, Miss Churchill, Floreal, Judith, wreszcie w czasach już powojennych Ruta, zwycięzczyni wielu klasycznych nagród na torze mokotowskim w latach 1922—24.

Highlander, jako reproduktor pięć razy zajął pierwsze miejsce na liście wygranych stallion'ów w całem Imperjum Rosyjskiem. Było to w latach 1881 — 86. Ogólna suma wygranych jego potomstwa dosięgła 278.452 rub. 30 kop. i 150 półimperjałów, co jak na owe czasy, gdy nagrody były bardzo niskie, uważać należy za sukces wybitny.

Highlander padł w Krasnem w r. 1891-ym, mając lat 27.

Razem z Highlanderem sprowadzone zostały z Niemiec trzy klacze oraz sysak.

W tym samym czasie nabył hr. Krasiński we Francji ogiera Kremlin po słynnym Gladiateur z kl. Moscowa po Muscovite. Ogier ten sprowadzony dwulatkiem nie rozwinął się należycie: był szczupły, cybaty i nie rokował wielkich nadzieji, dlatego też został z Krasnego sprzedany p. Czarnockiemu w Kutnowskie i zdaje się na wyścigach wcale nie biegał. W niedługim jednak czasie, pomimo swych braków w budowie, ten wnuk Monarque'a dał doskonałego konia wyścigowego Kordjana, który z czasem okazał się znakomitym reproduktorem.

Kordjan urodził się w stadzie hr. Aurelego Poletyłły ze ślepej Augusty, hodowli hr. Krasińskiego, która zaźrebiona z Kremlinem w Krasnem sprzedaną została hr. Poletylle.

Kremlin pozostawił po sobie wyjątkowo nieliczne potomstwo. Bliższych szczegółów o losach tego ogiera w literaturze nie spotyka się wcale. Stał się on głośnym tylko jako ojciec Kordjana.

W końcu lat sześćdziesiątych hodowla nasza i wyścigi robić zaczęły wyraźne postępy. Silniejsze stajnie odczuwały potrzebę szerszej ekspansji, niż tego mogły dostarczyć zawody krajowe. Uwaga hodowców skierowaną została na tory rosyjskie, na których rozpisywano coraz większe programy, a konkurencja wydawała się możliwą do pokonania.

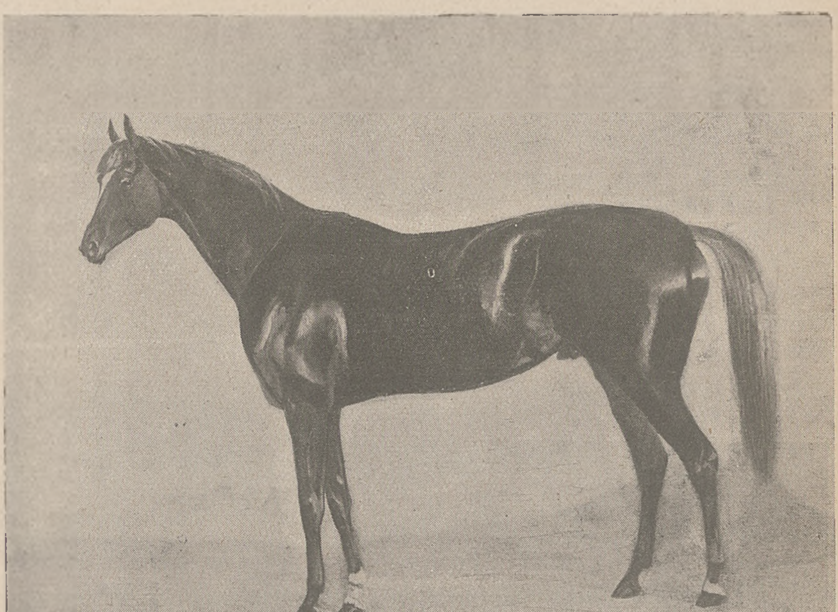
Z pośród naszych hodowców pierwszy zdecydował się na wysłanie swych koni do Rosji marszałek Jan Ursyn-Niemcewicz ze Skoków, którego klacz Złotówka wyekspedjowaną została do Carskiego Sioła i biegała tam w roku 1864-ym.

Systematyczne jednak wysyłanie koni na tory rosyjskie rozpoczął dopiero Ludwik Grabowski, począwszy od roku 1867-go. Wyprawił on wówczas do Moskwy doskonałego ogiera własnego chowu Foscari (Percy — Lady Moorhen) oraz pozatem ogiera Mohicana i klacz przeszkodową Odettę.

Od tego czasu konie Grabowskiego stale biegały na wszystkich większych torach rosyjskich i święciły na nich wielkie sukcesy.

Hr. Krasiński po raz pierwszy zdecydował się na ekspedycję swej stajni do Rosji w roku 1871-ym, wysyłając do Carskiego Sioła świeżo sprowadzonego Highlandera oraz dwie klacze: Fair Nell i Fidelissę. Debiut nie był jednak udanym i konie nic nie wygrały, wobec czego hrabia zaniechał dalszych ekspedycyj na lat parę. Trwało to jednak niedługo, już bowiem w roku 1877-ym znowu widzimy konie z Krasnego w Moskwie. Biegał ogier Baldner z niezłem powodzeniem.

Rok ten był punktem zwrotnym w dziejach stajni hr. Krasińskiego. Odtąd konie zaczęły wygrywać z początku mniejsze nagrody, potem coraz większe, aż w roku 1881-ym, po raz pierwszy w okresie popowstaniowym,



ZÜTZEN ur. 1874 r. w Niemczech (Blue Gown — St. Agnes po West Australian), zwycięzca Henckelrennen i Union w Berlinie 1877 r. — reproduktor stada Krasne.
Reprodukcja z albumu „The Krasne Stud".

stajnia i stado stanęły na naczelnem miejscu na liście wygranych nietylko w Królestwie, lecz i w całej Rosji.

W roku 1879-ym sprowadził hr. Krasiński nową partję klaczy z Anglji, złożoną z czterech sztuk. Dalsze importy następowały coraz częściej: w roku 1881-ym nabył w Anglji siedem sztuk; w roku 1883-im w Anglji, Francji i Niemczech—sześć sztuk; w roku 1884-ym w Anglji — trzy sztuki. Następnie sprowadzano konie prawie corocznie.

W r. 1883-im nabyty został w Niemczech og. Zützen po Blue Gown z kl. St. Agnes po West Australian, który służył następnie w Krasnem za reproduktora i pozostawił po sobie sporo cennego potomstwa. Zützen był bardzo dobrego pochodzenia. Jego ojciec Blue Gown i obaj dziadowie: Beadsman i West Australian wygrali angielskie derby, a on sam należał w roku 1877-ym do najlepszych trzylatków niemieckich. Wygrał między innymi Berliński Union oraz Henckel Rennen. Do Krasnego kupiony był głównie dla swej potężnej budowy, aby dodać kalibru stadu, które po Highlanderze stało się nieco lekkiem.

Z synów Zützena wyróżnił się zwłaszcza Tormentor, derbista warszawski z roku 1890-go oraz zwycięzca Nagrody Cesarzowej w Petersburgu.

W stadzie Zützen pozostawił po sobie sporo matek, które łączone następnie z Rulerem dawały dobre, a czasem i wybitne konie, jak: Pickwik, Miss Churchill, Judith i inne.

W latach osiemdziesiątych stajnia wyścigowa hr. Krasińskiego miała najświetniejszy swój okres. Konie z Krasnego zdobywały największe nagrody i w ciągu lat 1881 — 1887 stajnia była sześć razy pierwszą na liście wygranych w całej Rosji.

W tym czasie wyróżnił się szczególnie urodzony w Krasnem—Perkun (Highlander — Fair Nell). Był on doskonałym koniem wyścigowym, zdobył derby warszawskie (1883), Produce i Nagrodę Cesarzowej w Moskwie, prócz szeregu innych nagród, stając w roku 1883-cim na pierwszem miejscu listy zwycięskich koni w całej Rosji z sumą wygranych 22.050 rub. oraz 50 półimperjałów. Ze względu na wielką klasę, jaką wykazywał na torach w Warszawie i Rosji, wysłany został na wyścigi do Anglji, gdzie pozostawał przez lata 1884—85, lecz wygrał jedną tylko niewielką gonitwę.

Po zakończeniu karjery wyścigowej, Perkun stał się na tyle złośliwym, że musiano go wykastrować i jako wałach poszedł do stajni myśliwskiej barona Wulffa.

W roku 1884-ym urodził się w Krasnem z klaczy Reate (Vespasian — Sweet Galingale), sprowadzonej z z Anglji źrebną z Isonomym — ogierek ciemnogniadej maści, którego nazwano Rulerem. Początkowo źrebię nie odznaczało się niczem specjalnie, lecz wzięte do treningu odrazu budzić zaczęło nadzieje. W miarę postępu pracy treningowej okazało się, że źrebiec jest dość trudnego usposobienia i wymaga pozatem nader ostrożnej roboty, to też eksploatowano go bardzo oględnie.

W wieku dwuletnim wystąpił Ruler na torze raz tylko jeden w mniejszym wyścigu i był drugim. Trener Bray, znany ze swej ostrożności, zadecydował, że jest bez formy i więcej go w tym sezonie nie puszczał.

W roku następnym stanął Ruler w sezonie wiosennym w Warszawie do nagrody „Specjalnej” i znów przyszedł drugim. Ponieważ był w dalszym ciągu bez formy, więc nie zapisywano go do innych gonitw, lecz zarezerwowano na sezon letni w Moskwie. Tu wystąpił po raz pierwszy w Produce i zwyciężył łatwo. Wygrał następnie „Wszechrosyjskie Derby” i już do końca swej karjery wyścigowej biegał bez przegranej. Ogółem w życiu swem stanął w szrankach dziesięć razy, z czego przegrał tylko dwa pierwsze wyścigi, gdy był wyraźnie nie w formie, potem zwyciężał zawsze. Wygrał łącznie 43.305 rub. 50 kop. Biegał tylko w wieku dwóch i trzech lat. Jako czteroletni pozostawał jeszcze czas jakiś w treningu, lecz stał się niezwykle kapryśnym i niebezpiecznym dla otoczenia oraz samego siebie. Zrzucał jeźdźców, chwytał ich zębami za kolana, a w czasie roboty nie chciał galopować i wyłamywał z toru. Ponieważ hr. Krasiński cenił bardzo Rulera, więc zdecydował zaniechać dalszej jego karjery wyścigowej i odesłał go do Krasnego na reproduktora.


DYREKCYA

TOWARZYSTWA

WYŚCIGÓW KONNYCH I WYSTAWY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Nagrodę Union Stakes z Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarstwa ... Rs. 3000 i ... r. s. 500 wyrazanie rubli srebrnych trzy tysiące pięćset na wyścigach w dniu 1/13 Czerwca 1858 r. w Warszawie za Mokotowskiemi rogatkami odbytych uzyskał ogier Walmer ... obiegłszy przestrzeń trzy i pół wiorsty w przeciągu ... zwyciężywszy ubiegających się współzawodników ...

Zgromadzeni Sędziowie z mocy artykułu 116 Ustawy Towarzystwa jednozgodnie powyższą nagrodę przyznali.

W dowód czego Dyrekcya wydaje niniejsze świadectwo, opatrzone pieczęcią urzędową i podpisem swych Członków.

w Warszawie d. 21 Czerwca / 3 Lipca 1858 r.

PREZES

CZŁONKOWIE

SEKRETARZ DYREKCYI

Dyplom zdobycia przez og. Walmer nagrody „Union Stakes” r. 1858.

(D. c. n.)

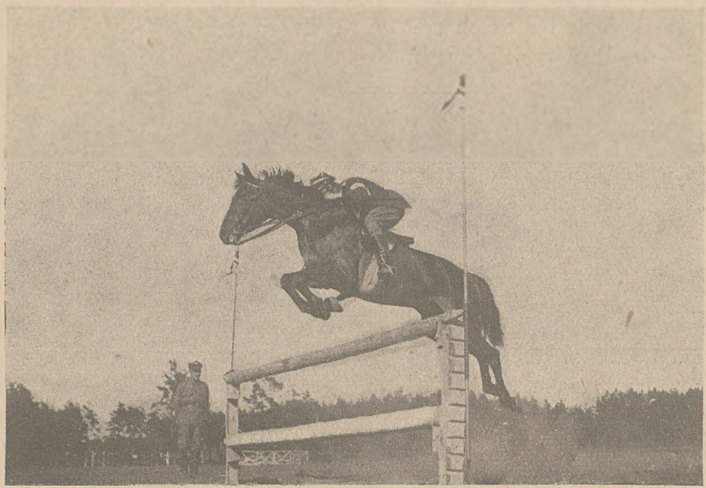
Witold Pruski

DYMITR EKSE

NA MARGINESIE POLEMIKI

W ub. roku na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" toczyła się długotrwała polemika, w sprawie racjonalnego kierunku w jeździe konnej. Wątpię, czy zwolennicy różnych i sprzecznych kierunków zdołali wzajemnie się przekonać, lecz, jako résumé tej polemiki, dla szerszego ogółu amatorów jazdy konnej, chciałem powiedzieć słów parę.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że zawziętość i nieustępliwość większości fachowych jeźdźców polega na tem, iż cały szereg wybitnych jeźdźców maneżowych nie zna wcale systemu obecnie przyjętego w naszej kawalerji i odwrotnie: wielu młodych, zdolnych jeźdźców nie zna maneżu, gdyż podczas ich szkolenia maneż już nie stanowił podstawy nauczania. Stąd wynika porozumiewanie się w sposób babiloński, gdyż zainteresowani rozmawiają w językach całkiem odmiennych. Otóż właśnie z tego powodu głos zabieram, ponieważ obydwa sprzeczne kierunki są mi dokładnie znane, skończyłem bowiem w Petersburgu szkołę jazdy oficerów, pod osobistem kierownictwem Fillisa, a jednocześnie, będąc na starszym kursie przeszedłem wyczerpujący kurs szkoły Caprillego u instruktora tej szkoły rtm. P. Rodzianki, osobistego przyjaciela Caprillego (mieszkali nawet razem), który dostał w spadku siodło, przez Caprillego skonstruowane, na którem i ja wielokrotnie jeździłem. Tam pracowałem w godzinach wieczorowych, po zajęciach w szkole. Praca była ciężka, lecz całkowicie się opłacała w bardzo pomyślnem szkoleniu szwadronu, którym dowodziłem w Rosji, na zawodach hippicznych w Rosji, na zawodach międzynarodowych w Londynie, cztery lata z rzędu i co rok, na innych koniach, wreszcie w szkoleniu najróżnorodniejszych zastępów naszej armji, poczynając od roku 1919 w grupie gen. Rydza Śmigłego w Wilnie. Wszystko to wyliczam wcale nie w tym celu, ażeby się pochwalić; chcę tylko podkreślić, że posiadam poważne podstawy do zabrania głosu w tej sprawie, wówczas bowiem żaden jeździec i specjalista nie będzie mógł mi zarzucić, że nie znam któregokolwiek z tych kierunków.



DYMITR EKSE — autor artykułu.

Nie mam zamiaru tą drogą starać się przekonać fachowców maneżowych: to jest całkiem beznadziejne... Stary maneżowiec, to poganin, który za nic nie chce nawet przypuścić, że oprócz jego bóstwa, jest jeszcze coś na świecie, gdyż inaczejby się okazało, że praca całego jego życia, była błędem!

Któż na to się zgodzi?

Proszę np. udowodnić Saumurskiemu Cadre Noir, że oni nie są wcale bogami, tylko czasami ładnemi laleczkami do bardzo ciekawej i rafinowanej zabawy, dla szkolenia wojska wręcz szkodliwemi!? Jak „bogowie" będą po tem wyglądali? Co będzie z nabożeństwem wsiadania na konie zastępu Cadre Noir? Aż strach pomyśleć!...

Spór ten zaś nie jest żadną nowością. Jestem niezmiernie wdzięczny losowi, że osobiście nigdy takim poganinem nie byłem, gdyż kiedy wstępowałem do szkoły Fillisowskiej, to już miałem pewne zastrzeżenia, bowiem już byłem zwolennikiem kierunku jazdy naturalnej, którą wtedy głosił niezrównany jeździec wyścigowy w Rosji S. Nosowicz, wytykając szkodliwość podstaw jazdy maneżowej dla szkolenia wojska i wyrobienia konia polowego. A po ukończeniu szkoły otwarcie powiedziałem instruktorom: bardzo jestem wdzięczny za naukę, teraz przynajmniej wiem najdokładniej jak nie trzeba szkolić wojska. Nie macie przytem nic do powiedzenia, gdyż wyście mnie zakwalifikowali na 12 stopni (według oceny 12-stopniowej) za wszystkie konie, ja zaś stwierdzam, że nie macie żadnego pojęcia o kierunku nowym, Caprillowskim. A więc nie mamy o czem mówić.

Znając jazdę maneżową, uważam ją za sztukę bardzo ciekawą, ładną i wyrafinowaną, lecz zupełnie odrębną, nic wspólnego nie mającą z wyrobieniem konia polowego, i przy dostosowaniu jej do szkolenia wojska bezwarunkowo szkodliwą. Przytoczę tylko jeden przykład: podstawowym chwytem jazdy maneżowej jest jednoczesne działanie łydki i wodzy. Dla jazdy zaś naturalnej, to jest największym nonsensem. Jazda naturalna, dla osiągnięcia postawy i ruchów naturalnych, używa i sposobów prostych, logicznych, racjonalnych. Jednoczesne zaś wysyłanie i przytrzymywanie konia jest chwytem skomplikowanym, nielogicznym, nienaturalnym, nieracjonalnym. W jeździe maneżowej ten sposób ma i musi mieć zastosowanie, gdyż dąży do równowagi sztucznej, postawy sztucznej, celem wykonywania ruchów sztucznych, t. zn. nieracjonalnych, co w dostosowaniu do konia polowego skrępowałoby jego swobodne poruszanie się w trudnym terenie. I jeździec, któryby w jeździe naturalnej używał tego maneżowego sposobu, nie miałby najprymitywniejszego pojęcia o tej jeździe.

W całej rozciągłości zgadzam się ze wszystkiem co napisał Józef hr. Breza. Słyszałem, że niektórzy z oficerów korzystali nawet z tych artykułów, jako podręczników dla swoich wykładów wyszkoleniowych. Winszuję im i radzę innym moim przyjaciołom w wojsku robić to samo.

Lecz przechodząc od kwestji zasadniczych do życia codziennego, z bólem serca muszę stwierdzić, że maneżowcy mają słuszne podstawy do krytycznego usposobienia w stosunku do wyrabiania naszych wierzchowców systemem naturalnym. „Wy", mówią, „nic z koniem nie robicie, tylko skaczecie bez końca..." I niestety, w większości wypadków, tak jest rzeczywiście. W tem miejscu muszę podkreślić ogromny błąd, który marnuje całą naszą pracę, a mianowicie: mówimy przecież — koń postawiony, naturalne postawienie koni i t. d. A tych postawionych koni jakoś bardzo mało widać! A to dlatego, że bardzo mało jeźdźców umie konia postawić. Amatorów zaś i chętnych do pracy jest dużo. Więc po rozprężeniu konia, po przekłusowaniu i przegalopowaniu, jeździec bardzo często nie zupełnie dobrze wie co ma dalej robić. O postawieniu konia ma tylko teoretyczne i dość mgliste pojęcie, nie wiedząc dokładnie do czego ma właściwie dążyć.. Lecz chce pracować i nudzi się bez pracy. Pozostają mu oczywiście skoki. To bezwarunkowo wygląda na pracę, jest ciekawe i nawet nie zawsze bezpieczne, więc emocjonujące. Czasami i panie z podziwem się przyglądają, i praca wre wręcz bohaterska!... A w rezultacie koń niepostawiony wykonuje niepotrzebną, przesadną ilość skoków. To jest rzeczywiście bardzo skuteczna praca tylko na zmarnowanie dobrego konia...

Dlaczegóż tak źle stoi u nas postawienie konia? Otóż bardzo mało kto dokładnie zdaje sobie sprawę, że naturalne postawienie wcale nie znaczy postawienie byle jakie. Większość myśli, że jeśli postawienie ma być naturalne, to koń sam sobie przybierze najwygodniejszą postawę. A tak wcale nie jest. Koń pod jeźdźcem w stu procentach przybiera wygodną postawę nie dla wydatnego poruszania się, tylko dla najskuteczniejszej walki z jeźdźcem, i właśnie kosztem swobodnego i wygodnego poruszania się w terenie, co często powoduje potykania się i nawet upadki konia. To znaczy, że postawa konia okazuje się nie tylko nienaturalną, lecz całkiem fałszywą. I teraz proszę sobie wyobrazić konia w tej fałszywej postawie skaczącego. Co z tego wynika? Wszak trzeba pamiętać, że nawet koń uspokojony, nie jest jeszcze wcale koniem postawionym. Drogą energicznych i długich nawrotów można konia uspokoić, powiedzmy szczerze nieco zmęczyć, koń wtedy może przestać chwilowo z jeźdźcem walczyć, lecz postawa jego będzie wciąż przygotowaną do walki i postawiony on nie będzie. Prawdziwe zaś postawienie polega na zwalczaniu fałszywej postawy konia i nadaniu mu postawy naturalnej, lecz podatnej wymaganiom jeźdźca, co da się poznać po miękkiej, wydłużonej, lecz nie naprężonej szyji i takimże grzbiecie. Konia postawionego można poznać w odległości kilometra, po jego sylwetce. Jak to się robi — nie będę tutaj opowiadał; to stanowi dział instruktorskich wykładów i wskazówek, lecz podkreślam konieczność zwrócenia na to bacznej uwagi. Da to prawdziwy kierunek naszemu wyszkoleniu, unikając szkodliwej przesady w skokach, koń bowiem postawiony wcale nie potrzebuje dużej ich ilości.

DZIEDZICZNOŚĆ I EWOLUCJA ZWIERZĄT W ŚWIETLE NAUKI WSPÓŁCZESNEJ

(Dokończenie art., drukowanego w NNr. 51 i 52, r. 1932)

Ustaliliśmy, że cechy nabyte nie przekazują się na potomstwo, oraz, że zewnętrzne warunki wpływają na ukształtowanie się jedynie poszczególnych indywiduów.

Dziwnem się więc wydać musi, że przez łączenie najdoskonalszych osobników hodowcy ulepszali różne rasy, jak to przedewszystkiem miało miejsce z koniem pełnej krwi angielskiej. Wchodziły tu wszakże w grę szczęśliwe krzyżowania, stosowane oddawna (jeszcze przed XVIII w.), dzięki którym udało się *wyeliminować* w ciągu kilku generacyj pewne, posiadane przez niektóre osobniki cechy, i w końcu utrzymać w czystości nowopowstałą przez takie wyeliminowanie rasę. Drogą doboru jednak nie uda się nam nigdy wywołać u zwierząt nowych cech, czyli takich, których ani ich rodzice, ani przodkowie nie posiadali. Musimy pamiętać, iż selekcja jest skuteczna, jeżeli mamy do czynienia z heterozygotami; przy homozygotach selekcja jest bezsilna.

Tu właśnie styka się nauka o dziedziczności, — genetyka z genealogją, ogromne bowiem ułatwienie przy selekcji stanowią dane, upewniające hodowcę co do uzdolnień i właściwości hodowanego zwierzęcia. Takie dane możemy czerpać z genealogji zwierzęcej, tak zwanych *„tablic genealogicznych"*.

W świetle nauki współczesnej „tablice genealogiczne" posiadają znaczenie dla hodowcy, ale wówczas, gdy wymienieni w nich przodkowie zwierząt są nam bliżej znani, co właśnie ma miejsce w chowie pełnej krwi.

Natomiast wszelkie obliczenia „ilości krwi" w postaci ułamków — mają jedynie teoretyczne znaczenie.

Prof. Dr. Z. Adametz nie bez słuszności zaznacza, iż *„próby ustalania podobieństwa krwi za pomocą ułamków w sposób ściśle matematyczny, muszą być uważane za zabawkę hodowlano-matematyczną"*.

Jeżeli więc odrzucamy możliwość dziedziczenia cech nabytych, to w jaki sposób odbywa się stopniowe przekształcanie się gatunków — ewolucja organizmów żyjących?

Lamarck, jak wspominałem na wstępie, uporczywie twierdził, iż przez ćwiczenia wzmacniamy pewne narządy, przez zaniedbanie doprowadzamy je do częściowego lub do zupełnego zaniku, występujące zaś w obu wypadkach zmiany somatogeniczne przenoszą się niechybnie na potomstwo, o ile występowały jednocześnie u obojga rodziców, że stąd np. długa szyja żyrafy i stopniowy zanik u kreta oczu.

Genetyka współczesna najdokładniej zbadała wszystkie fakty, na których oparła się teorja Lamarcka i w rezultacie orzekła, iż żaden z nich nie może służyć niezbitym dowodem dziedziczenia się właściwości nabytych. Natomiast nauka prawie jednocześnie wykryła, iż u poszczególnych zwierząt występują nagle, przeważnie bez wiadomej nam przyczyny, pewne cechy, w które ani ich rodzice, ani żaden z przodków wyposażony nie był, a które przenoszą się w dalszym ciągu na potomstwo najprawidłowiej według reguł Mendla. Zmiany te, nazywane mutacjami, polegają, jak wykazały badania, na pewnych przemianach w ustroju genetycznym plazmy zarodkowej, biorą więc swój początek w genetyce danego osobnika (nabyte są blastogenicznie).

Gdy wszakże na jednem z posiedzeń Towarzystwa do badań nad dziedzicznością w Wiedniu zapytano znakomitego genetyka, prof. R. Goldschmidta, „co powoduje muta-

INSTRUKCJA DLA KONIUSZEGO XIĘCIA FRYDERYKA CZARTORYSKIEGO, Z WIEKU XVIII

Dzięki uprzejmości dr. Stefana Inglota ze Lwowa udało nam się ze zbiorów rękopiśmiennych Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (Rkp. Nr. 2788/II, str. 3—4 i 344—7) uzyskać dwie ciekawe instrukcje dla koniuszego, wydane przez księcia Fryderyka Michała na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego.

Jedna z nich p. t.: „Punkta Imci Panu Koniuszemu" wchodzi w skład obszerniejszej instrukcji gospodarczej, p. t.: „Dyspozycja dworu J. O. Księcia Czartoryskiego, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego", druga p. t.: „Dyspozycja dla Koniuszego" pomieszczona jest na końcu rękopisu wśród zgoła odmiennych polityczno-gospodarczych wiadomości źródłowych.

Obie te instrukcje uzupełniają się wzajemnie. Z jedną z nich zapoznajemy naszych Czytelników. Oto dosłowne jej brzmienie wedle tekstu rzadkiego i nieznanego rękopisu:

DYSPOZYCJA DLA KONIUSZEGO.

1-o. Imć Pan Koniuszy (jeżeli w domu) powinien dać kwity na każdą beczkę owsa, którą od ekonoma bierze i pilnie ją na miarki rozdzieliwszy powinien wiedzieć wiele od pory do pory owsa wychodzi, a zatem wiele na tydzień, wiele na miesiąc, a to dlatego, że in quantum by braknęło owsa w skarbie, mógł wcześnie przynajmniej dwoma niedzielami pomieniony skarb przestrzec, żeby choć intervallo skupiono. Też obroki powinien równo według osobliwej w tej mierze dyspozycji Pańskiej wydawać, inszym koniom sieczki nieprzesypując, a swoim niedosypując.

2-o. Oneratur conscientia Imci P-a Koniuszego w tym: że jeżeliby deptany owies i z wierzchem kupował, a nie deptany i bez wierzchu do skarbu oddawał.

3-o. Zgoła na sumienie swoje bierze to wszystko w czemkolwiek szukać będzie ze skarbu zysku swego, przyjaciołom usługi, lub jakąkolwiekby tylko rzecz skarbową bez dołożenia się Pańskiego na swoje używanie poświęcił.

4-o. Przy wydawaniu obroków ma być sam P. Koniuszy.

Sprzęty.

1-o. Sprzętów generalnie wszystkich od najmniejszych do największych powinien być regestr sporządzony, którego jedna kopja u Pana, druga u Koniuszego, trzecia u Podkoniuszego zostawać powinna.

2-o. Cokolwiek sprzętem i ruchomością nazwać się może, począwszy od powrozów do rzędów, a przysposobi się tedy Imć Pan Koniuszy; obowiązuje się co miesiąc ostatniego w swoim regestrze zapisawszy przynieść do Pana, żeby też i w Pańskim zapisano było. A przed nowym rokiem, kiedy się jurgielta oddawać będą, drobniejszy sprzęt jakoto powrozy, siekiery, dłóta, kleszcze, świdry, i inne żelaza, na ręce czyje oddane będą, tako też powody, uździennice, gunie, ryngorty, torby, wory, płachty, nożyczki, grzebienie u każdego stangreta zrewidować, a jeżeliby który stracił, tedy z jurgieltu

cje?" — sędziwy uczony dał odpowiedź: „jeżeli chcemy być uczciwi, to musimy powiedzieć, że nie wiemy o tem nic, absolutnie nic!"

Rzeczywiście wszystkie mutacje, których jesteśmy świadkami w hodowli i w przyrodzie (np. gołe myszy, gołębie w hodowli Darwina) lub, o których doszła do nas wiadomość skądinąd, powstały bez naszego wpływu; ingerencja człowieka w tej dziedzinie pozostaje bez skutku! Próbowano wprawdzie oddziaływać na różne stadja rozwojowe poszczególnych zwierząt bodźcami chemicznymi i fizycznymi (np. termicznymi), ale niestety bez większego powodzenia.

Jeżeli nie wiemy, co właściwie wywołuje zmiany w plazmie zarodkowej, to przynajmniej w niektórych wypadkach wiemy jakiego one są rodzaju.

Przecież w gametach (komórkach rozrodczych) znajdują się znamiona dziedziczne. Szereg bardzo skomplikowanych, niewyjaśnionych czasem reakcyj chemicznych, decyduje o powstaniu właśnie tej, a nie innej cechy. Gdy znajdzie się coś takiego, co spowoduje zmianę w chemicznym składzie genu — w osobniku wystąpi zupełnie nowa i teraz już absolutnie dziedziczna właściwość. Lecz pomijając mutacje genowe, mamy jeszcze całą grupę innych mutacyj — mutacyj chromozomalnych. Ponieważ jednostki dziedziczne — geny są rozmieszczone w chromozomach, to każda zmiana, którąby zaszła w konstrukcji tych ostatnich, w ich zgrupowaniu lub w ich stosunku liczbowym, musi się bezpośrednio odbić na właściwościach dziedzicznych — na genotypie danego osobnika. Wyobraźmy sobie, iż jakiś gatunek zwierzęcy posiada w gametach zasadniczo 2 n chromozomy (n — ilość jednorodnych chromozomów, otrzymanych przy zapłodnieniu od jednego z rodziców) i chromozomy te w okresie dojrzewania nie zostaną zredukowane do połowy; następne pokolenie będzie je wówczas miało nie w normalnej ilości $n+n=2$ n, lecz $2\ n+2\ n=4$ n, albo jeżeli jeden z mutantów połączy się z osobnikiem normalnym $2\ n+n=3$ n (mutacje polyploidalne).

To samo zdarza się z poszczególnymi chromozomami: znajdujemy czasem w komórkach po 3 albo po 4 zamiast dwuch jednorodnych chromozomów, czyli $2\ n+1$ lub $2\ n+2$ (mutacje polysomiczne). A ileż różnych aberacyj chromozomowych obserwujemy w organizmach zmutowanych — może to być spajanie się dwu jednorodnych chromozomów, które, jak wyrażamy się, „są ze sobą sprzężone" i ponowne ich rozdzielenie się, osiągane nawet na drodze eksperymentalnej, np. przez zmianę temperatury lub przy pomocy promieni X, powiększenie się chromozomu, to znaczy obecność u niego dodatkowego kawałka, pochodzącego od innego chromozomu lub wreszcie utrata całego chromozomu.

Zmutowane geny nie zawsze mają możność przejawienia się odrazu nazewnątrz (w fenotypie). O ile mutacja jest dominująca, uważamy słusznie, iż występuje po raz pierwszy. O ile recesywna — nowa cecha może pozostawać ukrytą przez setki generacyj, aż wreszcie uzewnętrzni się w homozygocie.

Raptowne zmiany, zachodzące w niektórych osobnikach, a stające się odrazu dziedzicznemi, zaobserwował jeszcze Darwin („sports"), lecz nie przywiązywał do nich wielkiej wagi. Tymczasem ewolucja organizmów odbywa się, jak sądzimy obecnie, dynamicznie, drogą większych czy mniejszych skoków, i przytem nie zawsze skoków „naprzód". A to dla tego, iż mutacje bywają różne: pożyteczne, ujemne i obojętne. Ujemnych nawet spotyka się najwięcej, ale nie mają one szans utrzymania się w walce o byt i przeważnie giną. (Ujemne mutacje w hodowlach sztucznych niszczy człowiek, bo leży to w jego interesie).

A więc odwrócenie teorji Lamarcka: u kreta drogą mutacji zanikły oczy. Co miał robić!? Przeniósł się pod ziemię i pozostał przy życiu. A nie odwrotnie: zatracił oczy, bo żył pod ziemią. Tak samo przystosowała się w walce o byt żyrafa: uzyskawszy potwornie długą szyję, znalazła egzystencję pod mimozami. Czyż by inaczej miało się odbyć z jednym z protoplastów konia, — z tym u którego palce przekształciły się w kopyta i który zawdzięczając temu, dla swobody ruchów przeniósł się na stepy?

Reasumując wszystko, ustalamy: *ewolucja organizmów jest wynikiem dwóch faktorów — przypadkowości (różnorodności i nieregularności) mutacyj oraz komplek-*

---

ma być potrącone jego, Pan Koniuszy ma patrzyć, a skarb na koniuszym dochodzić.

3-o. Lubo podkowy, zwykły często ginąć, jednakże Pan Koniuszy wiele odbierze i wiele zginie powinien zapisać, a stare żelaza jakiekolwiekbądź sub conscientia oddać ma.

Powozy.

1-o. Powozy mają być lokowane dobrze, żeby się nie psuły. Regestr onych osobliwy ma być sporządzony, osobliwie należących do nich skór, wag żelaza, drążków, a cokolwiek na reparację onych wyda Podskarbi lub co przykupi, powinien w swojej księdze koniuszy pod tytułem o powozach zapisać.

2-o. Powozów ani dla siebie, ani nikomu pożyczać nie ma mocy Pan Koniuszy.

Konie.

1-o. Koni skarbowych wszystkich regestr ma być sporządzony.

2-o. Item koni wszystkich dworzan, tak tych na których lafa idzie, jako też tych, którzy na skarbowym stoją obroku.

3-o. Koniom, aby wygoda osobliwą dyspozycją naznaczona dochodziła, dojrzeć powinien Pan Koniuszy, dlatego przynajmniej na dzień dwa razy requiritum bytność onego w stajni.

4-o. Koniecznie dopatrzyć ma, żeby ludzie konie dobrze chędożyli i dlatego każdy przed swoją przeoryną był z grzebłów wysypany ma zostawić na znak, żeby, kiedy Koniuszy przyjdzie, widział, kiedy i jak konie ociągano.

5-o. Powinien znać się na chorobach końskich, a przynajmniej, jak tylko koń zapadnie, powinien sposobnego szukać roztrucharza.

6-o. Koni nigdzie koniuszy nie ma ruchać dalej od domu jak o milę i to na pański interes.

7-o. U dobrego Koniuszego stajnia powinna być czysta jak pokój, a konie jak lalki.

8-o. Z świecą w nocy do stajni chodzić jak najrzadziej. Ludzie tytoniu żeby nie palili w stajni, gnój żeby nie przy ścianach składano.

9-o. Siana, żeby pod nogami u koni żadnych nie było.

Ludzie.

1-o. Ludzi księga ma być sporządzona, w której kontrakta onych mają być zapisane, a żaden nie ma nic wziąć jurgieltu przed rokiem.

2-o. Ludzie, ażeby w pojaźni bożej żyli i do Najświętszego Sakramentu uczęszczali ma przestrzegać P. Koniuszy.

3-o. Item, żeby barwę czysto nosili, włosy zaczesywali, buty pociągali, zgoła, żeby ochędożnie nosili się.

4-o. Żeby pilnie koło koni chodzili, jeden na drugiego niezważając. Wszyscy razem, a temu aktowi ma asystować przynajmniej podkoniuszy.

5-o. Ludzie, żeby się trzeźwo zachowali, a jeśliby który wykroczył, tedy dawszy mu wyspać się nie podkową w głowę, ale położywszy bez pasji dać plag kilkanaście lub kilkadziesiąt.

6-o. Zgorszenia między ludzmi cierpieć nie trzeba.

7-o. Ażeby wszystko dochodzili ludziom, ma się upomnieć P. Koniuszy.

8-o. Zwady i hałasów quam maxime przestrzegać.

su warunków zewnętrznych, decydujących o utrzymaniu się tychże mutacyj.

Przypadkowości? Biologja współczesna wprowadza na każdym kroku to pojęcie, wprowadza w przeciwieństwie do pojęcia finalizmu, czyli końcowych przyczyn, które rzekomo kierują życiem i wiodą go konsekwentnie ku końcowym celom. Bo jakże inaczej tłómaczyć niezliczone korelacje morfologiczne i fizjologiczne w istotach żywych — równowagę w sekrecji hormonalnej, unerwienie organów, budowę poszczególnych części ciała? Czyż nie nasuwa się tu sam przez się finalizm — przyczynowość końcowa, i czy nie należy przyjąć ją bez zastrzeżeń, już choćby dla tego, iż nie rozumiemy powiązań przyczynowych ani w rozwoju organizmów, ani w ich strukturze? Tak, jak gdy nieznano jeszcze rozwoju jaja, przyjmowano istnienie vis vitalis?

A jednak, gdy przyjrzymy się bliżej przekształcaniu się gatunków — ewolucji drogą mutacyjną — zauważymy, iż krzywa życia prowadzi przez szereg prób i pomyłek, tworzonych niby na chybił trafił, bez troski o naprawianie w przyszłości popełnionych błędów, gdyż błędy te przy sprzyjających warunkach utrwalają się w przyrodzie, nie potrzebują więc bezwarunkowo zginąć, i stawiają przeto teorję o istnieniu celowości końcowej pod wielkim znakiem zapytania.

Weźmy chociażby ewolucję konia, tak zwany jego „*rozwój*" dla którego paleontologowie ze szkoły Lamarcka nie znajdują wprost słów zachwytu, — oto bowiem w pojęciu ich klasyczny przykład stopniowego przekształcenia się organizmów pod wpływem otaczających go warunków. Pomiędzy pierwszym typem *Eohippus* a ostatnim *Equus* (młodszym od *Eohippus* o kilka miljonów lat) znajdujemy tylko siedem zmutowanych typów: *Orohippus, Epihippus, Mesohippus, Miohippus, Parahippus, Meryhippus i Hipparion*, co świadczyłoby o tem, iż w okresach paleontologicznych mutacje występowały naogół bardzo rzadko.

Ewolucja odbywa się tu zasadniczo w trzech kierunkach: stopniowy zanik palców, stopniowe powiększenie się ciała (soma) i trasformacja zębów. Pozostawiając na boku skomplikowaną kwestję zębów, spojrzyjmy krytycznie na pierwsze dwa kierunki. W redukcji palców i zastąpieniu ich kopytem (III palec) przyzwyczailiśmy się zwykle widzieć przystosowanie się konia do odpowiednio szybkiego biegu. Zapominamy jednocześnie, iż dużo zwierząt o 5-ciu palcach posuwa się nie z mniejszą, niż koń, szybkością, tymczasem, gdy takie zwierzęta, jak wół lub owca, o zredukowanej ilości palców, odznaczają się powolnością w ruchach.

Trudno też zrozumieć, w jakim celu odbywa się ewolucja rozmiarów konia, — od wielkości lisa (*Eohippus*) do wielkości współczesnego Equus. I co właściwie mogło zadecydować, iż ewolucja organizmu końskiego poszła tą, a nie inną drogą, oraz czy ta inna droga, nie okazałaby się najszczęśliwszą?

*

O ile wiedza o dziedziczności nie nadaje się jeszcze całkowicie do wykorzystania w hodowli zwierząt wyższego rzędu (genetyka stosowana), o tyle potrafi przynajmniej powstrzymać hodowcę od niewłaściwych posunięć oraz skieruje jego praktyczny umysł na prawidłowe tory.

Musimy się też pogodzić z pojęciem „przypadkowości". Spotkamy je zawsze tam, gdzie nie znajdziemy wytłómaczenia niektórych faktów lub gdzie potrafimy ujmować te fakty jedynie w zakresie statystyk.

O tem wszystkiem współczesny hodowca powinienby coś niecoś wiedzieć...

Wacław de Schoene

LITERATURA.

Guyénot E. 1930. La variation. Encycl. scient. Paris.

Guyénot E. 1930. L'evolution. Encycl. scient. Paris.

Goldschmidt R. „Die Lehre von der Vererbung 1929.

Deperet Ch. 1908. Die Umbildung der Tierwelt. Stuttgart.

Baehr W. 1930. Cytologiczne podstawy zjawisk dziedziczności. „Kosmos". Ser. B. Rocznik LV.

Nusbaum—Hilarowicz J. 1912. Embryologja ogólna. Tom. I. (Rozdziały: Dzieje pojęć embryologicznych). Warszawa.

Abel O. 1922. Lebensbilder aus der Tierwelt der Vorzeit. Jena.

Wirth S. Tierheilkunde u. Tierzucht. 1932.

Drogi.

1-o. Niema się tym wymawiać P. Koniuszy, że nie wiedziałem o drodze, gdyż powinien być gotów do naglej drogi, a to tak powozy, jak się tylko popsują, powinien wraz naprawiać.

2-o. Jak tylko Pan z drogi wróci, tak tegoż dnia powrozy i sprzęty ponaprawiać, żeby etiam in crastinam w niespodzianą podróż były gotowe.

3-o. Podków gotowych zawsze powinno być par kilkadziesiąt.

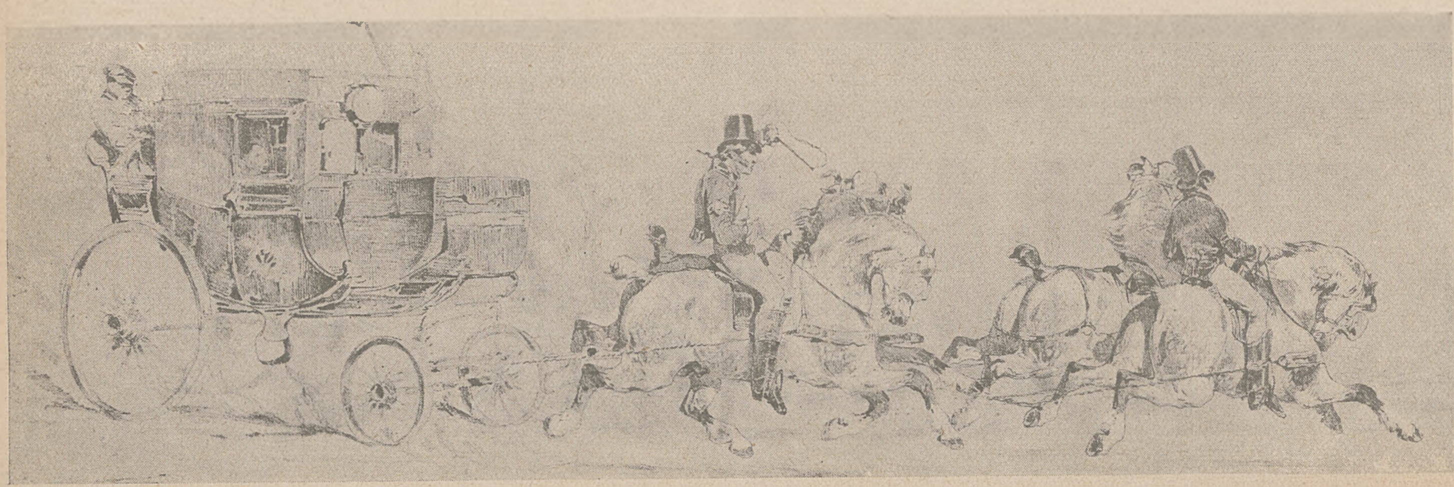
4-o. Item ufnale, szynale, urwanty, cybanty, siekiera, powrozy powinny być na drogę dane każdemu stangretowi, a przyjechawszy spytać się, gdzie co obrócili.

5-o. Obroki samemu wydawać, na noclegu dopatrzyć, żeby nie nadto prędko poili, a potem żeby konie ociągnęli.

6-o. W drodze, żeby nie pędzili koni stangreci i furmani.

7-o. Na popasach i noclegach suchsze i lepsze miejsca obierać dla koni skarbowych.

8-o. Każdy stangret żeby miał porządek podróżny i żeby mógł sobie naprawić, jeśli mu się co zepsuje.





PIERWSZE ZIMOWE WYŚCIGI KONNE W ZAKOPANEM

Śmiała myśl Małopolskiego Klubu Jazdy, doceniona i aprobowana przez b. dyrektora Departamentu Chowu Koni inż. Jana Grabowskiego, uzupełniona przez radcę ministerjalnego, inż. Stanisława Schucha, została zrealizowana dn. 15 stycznia.

Tor wyścigowy zakopiański funkcjonuje!

Miejsce szczęśliwie nań obrane w śródmieściu, znakomicie przyczynia się do frekwencji publiczności.

Na torze wzniesiono specjalne budynki: bramę, trybuny, bufet, szatnie, siodlarnie, kasy totalizatora, kancelarję.

Są one skromne, ale dobrze rozplanowane. Ułatwienie ruchu publiczności przemyślane jest należycie, zapewniono też wszelkie możliwe wygody dla sportsmanów, obsługi i koni, jak również pomyślano o łączności telefonicznej i optycznej, sprawnem funkcjonowaniu kas totalizatora, dostępie publiczności do paddocku i t. p.

Całość udekorowano suto gałęziami świerków. Budynki i ogrodzenia wprost toną w zieleni . Świetnie to harmonizuje ze stylem Zakopanego, śnieżną bielą dookoła i surowem tłem Tatr...

Wrażenia te ściągają licznych widzów.

Właścicieli stajni zaś i jeźdźców interesuje specjalnie nowy tor.

Jedno okrążenie równa się 1200 mtr. Szerokość toru około 20 mtr.Wewnętrzna banda — wał śniegowy, wysokości ok. 50 cm., z zatkniętemi co kilka kroków gałęziami świerków. Banda jest nietylko bezpieczną, lecz jednocześnie doskonale widoczną. Zakręty dość trudne, lecz w stosunku do wymiarów toru dobrze wycyrklowane.

Wewnątrz toru „ósemka" do gonitw przeszkodowych.

Na budowę przeszkód ich budowniczy, sekretarz M. K. J., rtm. Jacyna może starać się o patent, gdyż są to chyba najtańsze w świecie przeszkody. Usypano wały ze śniegu, wetknięto na nich gęsto gałęzie świerkowe i wszystko polano wodą. Mróz, ten zakopiański cement, wzmocnił budowę, gałęzie równo „na szczotkę" ostrzyżono i przeszkoda gotowa.

Wielką zaletą profilów wzniesionych przeszkód jest ich jednostajność. Zrozumiano tu doskonale, że przeszkody steeple'owe muszą być wygodne do skoku i tem różnią się od konkursowych, że nie powinny pretendować do urozmaicenia swego wyglądu. Każda z przeszkód jest zaopatrzona we „wskazówkę" z śnieżnego małego wału ze „szczotką" lub posiada pomalowany na zielono drąg, umocowany na wierzchołku wału.

Natomiast „najazd" na przeszkody steeple'owe nie wszędzie jest łatwy, ze względu na krzywizny „ósemki". Uważamy to raczej za zaletę, niż wadę „toru".

„Hurdy" przenośne do gonitw płotowych wykonano masywnie, są pewnie stojące, geste, a więc wygodne i bezpieczne przy skoku.

Warstwa śniegu, pokrywająca tor, wynosi ok. 10 cm. Pogoda mroźna. Trudno, używając przyjętych określeń technicznych, dla torów letnich, powiedzieć dokładnie, jakie są właściwości terenu.

Śnieg pod kopytem lekko wklęsa, częściowo rozpryskując się. Konie z taką łatwością galopują, jakby ich nogi miały w śniegu najlepszego sprzymierzeńca i koiciela wszelkich dolegliwości.

Jak dowiedzieliśmy się, pewne pismo angielskie żywo zainteresowało się zakopiańskiemi wyścigami. Przypuszcza ono, że zimowe gonitwy będą miały bardzo dodatni wpływ na wiosenną formę koni.

Dotychczas dało się zauważyć, że obecne na tutejszym torze konie szybko stały się „fit" i wykazują znakomity stan zdrowotny.

Niezmiernie ciekawą będzie dalsza obserwacja karjery wyścigowej tych koni i prowadzenie statystyki dalszych ich udziałów w gonitwach.

Wykaże to, czy w przyszłości program gonitw zimowych ma zachować cechy pocieszenia dla słabszych, czy też stanie się rzeczywiście hodowlanym.

Na tem zaważy naturalnie i strona materjalna imprezy.

Wśród publiczności widzieliśmy dużo znajomych z pośród stałych bywalców toru warszawskiego. Większość jednak publiczności, gęsto wypełniającej wszystkie trybuny, to nowicjusze, niezbyt pewnie jeszcze decydujący się do nawiązania kontaktu z totalizatorem.

Jednak, już po pierwszej dobrej wyplacie (167 zł) ruch przy kasach ożywił się. W ostatniej gonitwie nowa duża wypłata (193 zł.) też bezwarunkowo zrobi swoje.

Odnosimy wrażenie, że stopniowo, zarówno stali mieszkańcy Zakopanego, jak i przyjezdni goście zasmakują w emocjach gry.

Podstawy do tego są, gdyż kryzys kryzysem, ale tu tak źle nie jest. Obecne warunki skróciły wędrówkę ludzi majętnych zagranicę. Zakopane na tem, zdaje się, tylko zyskało.

Organizacja wyścigów we wszystkich szczegółach była bez zarzutu. Wydawało się, iż jesteśmy na starym, oddawna czynnym torze.

W loży członkowskiej był obecny Kierownik wydziału chowu koni p. W. Poklewski-Koziełł i sekretarz generalny T. Z. do H. K. w Polsce p. St. Haman.

Otwarciu toru sprzyjała cudna, słoneczna, tatrzańska pogoda.

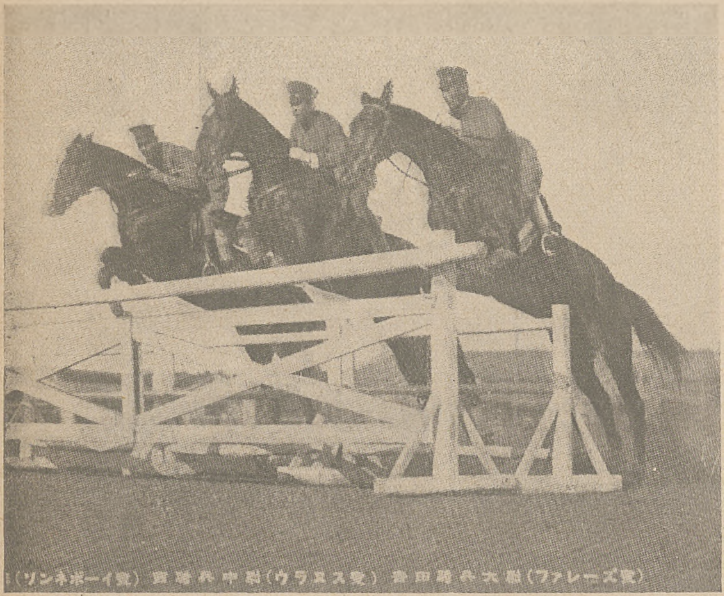
Aby wszystko nadal tak sprzyjało tej nowej placówce wyścigowej...

rtm. Leon Kon

Zakopane, w dniu otwarcia sezonu, 15 stycznia 1933 r.

ZWYCIĘZCA OLIMPIJSKI O KAWALERZYSTACH POLSKICH

Jeden z większych dzienników japońskich wychodzących w Tokio — „Japans Adwertiser" opublikował wywiad ze zwycięzcą olimpijskim w biegu myśliwskim w Los Angeles — rtm. bar. Nishi, który poza jeździectwem z wielkiem powodzeniem uprawia także pływanie, strzelanie oraz lekką atletykę.



Z konkursów hippicznych kawalerji japońskiej.
Fot. Le Sport Universel Illustré.

Baron Nishi opowiada o przygotowaniach Japonji do startu na XI Olimpjadzie w Berlinie.

—„Jeśli Japonja chce utrzymać pozycję zajętą szczęśliwie w jeździectwie na Olimpjadzie w Los Angeles i wystąpić w Berlinie, jako równy konkurent państw przodujących w jeździectwie — musi natychmiast zabrać się do wytężonej pracy — wyraża swój pogląd bar. Nishi.

— Zwyciężyłem w biegu myśliwskim na X-ej Olimpjadzie — mówi dalej bar. Nishi — przedewszystkiem dlatego, że na starcie zabrakło najgroźniejszych przeciwników. Za najgroźniejszych przeciwników uważam Francuzów, P o l a k ó w, Włochów i Niemców, którzy poza najlepszymi końmi posiadają najlepszych jeźdźców świata.

— Najgroźniejszym moim przeciwnikiem w Los Angeles był mjr. armji amerykańskiej Chamberlain (znany publiczności warszawskiej z zawodów międzynarodowych w Łazienkach w roku 1929 — przyp. red.).

— Na XI-ej Olimpjadzie w Berlinie spotkamy się napewno z elitą jeźdźców europejskich, ponieważ główna przyczyna dla której Europa jeździecka była tak mizernie reprezentowana w Los Angeles — ogromne koszta transportu koni i ludzi — odpadnie.

— Dla japońskiej ekspedycji hippicznej wielkie trudności przedstawia długa podróż morska z Japonji do Europy. Podróż morska nie jest dla koni specjalnie niebezpieczna, jeśli nie trwa dłużej nad dwa tygodnie — tak przynajmniej pokazało doświadczenie w czasie podróży z Tokio do Los Angeles. Tymczasem, gdybyśmy chcieli wziąć udział w przyszłej Olimpjadzie w Berlinie, musielibyśmy wysłać nasze konie morzem do Hamburga lub Antwerpji — a taka podróż trwa około czterdziestu dni.

— Zastanawiano się u nas nad tem, czy nie lepiej byłoby kupić w Europie (!!) konie przeznaczone dla japońskiej ekspedycji olimpijskiej, popracować nad nimi na hippodromach — powiedzmy niemieckich — i startować na nich na Olimpjadzie w Berlinie. Tego rodzaju załatwienie sprawy byłoby jednak niepraktyczne pod wieloma względami.

— Pozatem słyszałem z japońskich sfer oficjalnych, że istnieją tam plany, aby na Igrzyskach Olimpijskich w roku 1936 kawalerzyści japońscy startowali tylko na takich koniach, które z o s t a ł y w y h o d o w a n e w J a p o n j i. To jest jeszcze jedna przyczyna, aby jeźdźcy i konie były w najbliższej przyszłości wybrane do grupy olimpijskiej, która powinna — mojem zdaniem — w jaknajszybszym czasie rozpocząć racjonalny trening".

Tyle bar. Nishi. Jest dla nas ciekawe i przyjemne, że czołowy jeździec Japonji i zwycięzca olimpijski z roku 1932 docenia klasę naszych jeźdźców i tak dobrze orjentuje się w sile poszczególnych narodów europejskich w sporcie hippicznym.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że Japończycy przywiązują coraz większą wagę do hodowli koni. Wszelkiego rodzaju sporty konne uważają za jeden z najlepszych środków polepszania materjału końskiego.

Japończycy zaczęli interesować się różnemi odmianami sportu hippicznego stosunkowo niedawno. Biorą się jednakże do tego z wielką pracowitością, przygotowując się systematycznie i solidnie.

Jeden z oficerów japońskiego sztabu generalnego przetłumaczył ostatnio na swój język rodzinny znaną książkę Gustawa Rau pod tytułem: „Hippika na Igrzyskach Olimpijskich w roku 1912, 1920, 1924, 1928". *G.*

Z PRAKTYKI HODOWLANEJ

POSADZKI W STAJNIACH

Do niedawna jeszcze nie doceniano w hodowli znaczenia posadzki w stajniach i nie zdawano sobie sprawy z ujemnych skutków wadliwej podłogi i wpływu jej na schorzenia nóg u koni nie posiadających odpowiedniego s t o i s k a.

Tak często spotykane w stajniach brukowane lub drewniane posadzki są przyczyną, że konie nie mogą należycie wypocząć, a stojąc przez kilkanaście godzin na twardej podłodze, często tracą nogi, nabywając opoji i różnych nalewów stawowych. Tu tkwi często rozwiązanie zagadki, dlaczego koń pomimo oględnej jazdy i nieforsowania go traci chody i nabywa powyżej wymienionych dolegliwości.

P o d ł o g a s t o i s k a, którą z własnego doświadczenia uważam za jedną z najodpowiedniejszych, powinna być zrobiona z gliny. Glinę układa się w równomiernej warstwie do 15 cm. grubości z małą pochyłością ku chodnikowi. Najlepiej gliny nie zwilżać wodą, gdyż tej jest pod dostatkiem w glinie świeżo kopanej, zwłaszcza na wiosnę lub w jesieni. Glinę taką trzeba dobrze wymieszać z niewielką ilością plew lub prósza z siana, ułożyć w stoisku, jak wyżej wspominałem, i ubijać bardzo silnie i dokładnie tłuczkiem, zrobionym z kawałka bala 3-calowego na rączce długości do 1 metra, pochyło umocowanej do tegoż bala. Ubijanie to należy powtarzać co parę dni. Ubijając w ten sposób posadzkę glinianą, uczynimy ją szczelną, trwałą, a przytem elastyczną. Jest to najpraktyczniejsze i najzdrowsze stoisko dla konia, a w razie zaraźliwej choroby łatwe i niekosztowne do zamienienia na nowa posadzkę.

C h o d n i k w stajni przygotowuje się tak samo, jak posadzkę w stoisku, z tą różnicą, że grubość warstwy gliny powinna dochodzić do 20 cm. Po dokładnem ubiciu i wyrównaniu, chcąc go jeszcze lepiej utrwalić i umocnić, trzeba zagrzać dobrze smołę kamienną i smarować glinę szczotką taką, jakiej się używa do smarowania dachów papowych. Smołę zawsze gorącą należy wcierać równo i dokładnie, następnie posypać dość grubo żwirem lub gruboziarnistym piaskiem. Po paru dniach można już konie prowadzać po takim chodniku. Po tygodniu mniej więcej, kiedy smoła dobrze wniknie w podłogę, zamiata się piasek i otrzymujemy wówczas doskonały chodnik, który posiada następujące zalety: jest **trwały, elastyczny, hygjeniczny, tani** i estetyczny. Po takim chodniku można zupełnie spokojnie prowadzać konie okute, nawet z hacelami, bez obawy uszkodzenia go, gdyż zagłębienie zrobione hacelem zaciąga się samo, nie pozostawiając znaku. Smarowanie smołą trzeba co roku powtarzać, dzięki czemu tak konserwowany chodnik staje się coraz trwalszym.

Tego rodzaju chodniki, czy posadzki nie pociągają za sobą dużych kosztów. O glinę, jak wiadomo, nie trudno, a 1 do 1½ beczki smoły kamiennej wystarcza na chodnik szerokości 4 mtr. w stajni długości 60 mtr.

Wyżej opisane posadzki urządziłem w stajniach Państwowego Stada Ogierów w Ł ą c k u i służą już 5 lat, stając się coraz lepszemi i trwalszemi. Wielu pp. hodowców i wojskowych brało przepis na urządzenie takich posadzek i mam nadzieję, że, o ile dobrze były zrobione, nie zawiodły ich oczekiwań.

K. Prądzyński

Łąck w styczniu 1933 r.

WOLNA TRYBUNA

„BLASKI I NĘDZE" NASZEJ HIPPIKI

Zanim przystąpiłem do napisania tego artykułu, zastanowiłem się głęboko nad formą jego ujęcia z powodu drażliwej treści. Nie wiedziałem poprostu jak najlepiej uwidocznić powody upadku naszej hippiki, ażeby z jednej strony, mówiąc zbyt oględnie nie być jałowym, z drugiej zaś przedstawiając sprawę bez ogródek, tak jak ona właściwie wygląda, nie spotkać się z zarzutem subjektywnego naświetlenia. Wybrałem zatem drogę pośrednią, pisząc bezosobowo i opierając się na samych faktach. Pozatem, jako czynny zawodnik od przeszło 10 lat, czuję się w obowiązku do zabrania głosu w obecnej chwili.

W tegorocznych igrzyskach X Olimpjady w Los Angeles reprezentacja konna Polski nie brała udziału. Dlaczego? — oficjalnie z powodu braku funduszów, nieoficjalnie zaś publiczną tajemnicą jest, że hippika nasza nie nadaje się obecnie do reprezentacji wogóle, tembardziej na Olimpjadzie. Możemy, a raczej powinniśmy do tego przyznać się wszyscy, którym na sercu leży dobro sportu konnego. Każde usprawiedliwienie, nawet najbardziej skomplikowane i poważne, byłoby oszukiwaniem samego siebie i unikaniem prawdy. Sprawa jest jasna nawet dla laików. W tym wypadku nie jesteśmy zresztą odosobnieni, gdyż podobny stan rzeczy można zaobserwować chociażby w naszem kolarstwie, gdzie przed czteroma laty poziom był o wiele wyższy niż obecnie.



Rtm. Władysław Zgorzelski 15 p. Uł. na kl. Ładna w Nicei 1928 r.

Fot. Barreau — Cannes.

Trudno — XX wiek jest wyścigiem pracy na każdem polu i gdzie jej niema, niema też rezultatów. Najjaskrawszym tego dowodem jest ogromny postęp w naszej lekkiej atletyce, gdzie nikomu nie znany przed paru laty Kusociński bije obecnie na Olimpjadzie i innych międzynarodowych spotkaniach nasławniejszych zawodników i rekordy świata, dzięki ogromnej ambicji, żelaznej woli i wytrzymałości, jakie ten fizycznie niepozorny człowiek wykazał w systematycznej pracy treningowej.

Ale wracając do tematu, przechodzę obecnie do nakreślenia działalności naszej hippiki od początku jej istnienia do chwili obecnej, ażeby w konkluzji wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Narodzinom polskiego sportu konnego w niepodległem Państwie towarzyszyły piękne tradycje naszych starszych kolegów, którzy pomimo niewoli narodowej, potrafili zaszczytnie obnosić honor polaka — jeźdźca po Europie przedwojennej.

To też odrazu pierwsze nasze kroki przed dziesięciu laty, kiedy debiutowaliśmy w Nicei i Rzymie, dzięki tej właśnie tradycji, odpowiedniemu kierownictwu i śmiałej inicjatywie — wysunęły nas za jednym zamachem na czoło jeździectwa światowego.

W następnym 1924 roku w Nicei, Lucernie i Paryżu na pierwszej naszej Olimpjadzie błysnęliśmy talentem i wyczynami, przywożąc pierwszy medal olimpijski do kraju. Wreszcie koroną tego najpiękniejszego okresu była Nicea w 1925 roku, gdzie wszystkie większe nagrody wraz z Puharem Narodów należały do nas, oraz Londyn z szeregiem zaszczytnych miejsc i cennym upominkiem Księcia Walji.

W ten sposób odrazu staliśmy się znani na całym świecie. Zabiegano o nasz udział wszędzie i zaliczano do najwyższej klasy jeździeckiej. Był to okres, który zawdzięczamy, poza wymienionemi uprzednio względami, naszym dzielnym, przeważnie wojennym, koniom, jak fenomenalny Picador, Jasiek, Kleopatra, Zorza, Zefer, Jacek, Qui Viv'e i t. d. i wreszcie mniejszemu uzdolnieniu i nieumiejętności jazdy sportowej wszystkich naszych konkurentów, oprócz włochów, którzy zresztą przechodzili kryzys, podobny do naszego.

Zaznaczyć należy, że działo to się wtedy, gdy w kraju przystępowano zaledwie do pierwszych prac organizacyjnych nad rozbudową sportu konnego, nie mając nawet skonkretyzowanego systemu jazdy. W tym czasie takie narody, jak Niemcy, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Amerykanie i Japończycy wogóle na arenie międzynarodowej nie ukazywali się, a nawet nic się o nich nie słyszało.

Następne trzy lata (1926, 1927 i 1928), w licznych wyjazdach do Nicei, Rzymu, Medjolanu, Neapolu, New Jorku, Brukseli i Amsterdamu — były potwierdzeniem naszej pozycji międzynarodowej. Nastąpiła stabilizacja, ale postęp został jakby zahamowany, a nawet zagranica zdołała nam wkrótce dorównać i następnie trochę wyprzedzić.

Do najpiękniejszych momentów w tych latach zaliczyć należy przedewszystkiem duży sukces, jaki odnieśliśmy na Olimpjadzie w Amsterdamie (1928), wygrywając dwie zespołowe nagrody, t. j. II-gą w „Prix des Nations" i III-cią w Championacie, oraz dwukrotne zwycięstwa (1926 i 1927) w Puharach Narodów w New Jorku, które przyczyniły się do ogromnej propagandy imienia polskiego na nowym i wdzięcznym terenie.

Powodzenia nasze w Ameryce były wybitnie pod znakiem wyczucia przez jeźdźców pracy koni w szeregu przeszkód, jak też dociągania ich do zupełnej czystości skoku (takiety). Umiejętności tej wyraźnie brakowało naszym konkurentom i dlatego stosunkowo łatwo oddawali najlepsze nagrody w odmiennych od wymagań terenowych — warunkach. Czyli, górowaliśmy jeszcze nad otoczeniem, łatwością dostosowania się do nowych okoliczności, jak również przyjętym przez nas kierunkiem.

W okresie tym powstał w kraju naczelny organ jeździectwa polskiego oraz kilkanaście klubów we wszystkich dzielnicach Polski. Od roku 1927 organizowano międzynarodowe zawody w Warszawie z wielkim rozmachem, a grono przeszkolonych sportowców znacznie się powiększało, dzięki intensywnej i ofiarnej pracy instruktorów w ośrodku centralnym.

Równolegle jednak z wielkim postępem naszego sportu konnego, zaczęło się do niego wkradać nieuniknione zło. Po pierwsze, z powodu braku kontroli instytucji zwierzchniej, będącej również w stadjum organizacji, nad żywiołową działalnością naszych klubów, wymykających się między palcami ze swemi pomysłami i inicjatywą. Na wielu meetingach bowiem obserwowało się wręcz paradoksalne ujęcie sprawy, zwłaszcza pod względem technicznym, co poważnie dezorjentowało zawodników w sposobie przygotowania koni, jak też ujemnie wpływało na ugruntowanie właściwego kierunku (przyczyna tak zw. majzlowania). Po drugie wskutek zbyt małej ilości wykwalifikowanych fachowców, organizacja i sędziowanie na zawodach w wielu wypadkach nie stały na wysokości zadania, a niejednokrotnie potęgowały chaos. Trzecim wreszcie czynnikiem ujemnym było przeoczenie okazji bezpośredniego sportowego wychowania zawodników na torze. Nie karano jeźdźców za brutalną jazdę, jak też nie nagradzano za styl, wobec czego z biegiem czasu utarła się niezupełnie sportowa reguła „za wszelką cenę wygrać", ale jak — to rzecz obojętna. W ten sposób cały ciężar zasługi zwycięstwa, nieświadomie zepchnięty został na konia, niesłusznie więc podnosiło się przeważnie zalety jeźdźca, zbyt pochopnie powiększając liczbę tak zwanych „asów".

W przeciwieństwie natomiast, jeźdźcy naprawdę wysokiej klasy, nie dysponując odpowiednim materjałem końskim i nie jeżdżąc na samograjach, znanych w całej Europie, ustępować musieli na plan drugi i nikt tego nie poruszał, bo nie mieliśmy, jak już wspomniałem, dostatecznej ilości osób kompetetnych.

Luki te w rozwoju naszego sportu zauważył swego czasu wytrawny kierownik reprezentacji włoskiej i dyskretnie o skutkach przestrzegał. Zbliżający się kryzys widzieli też nieliczni w kraju, pisano nawet o tem, ale ogół zadawalniał się istniejącym stanem rzeczy, nie troszcząc się o przyszłość. W okresie tym zagranicą nastąpiło ogólne przebudzenie w dziedzinie sportu konnego. Wszystkie narody starego i nowego świata zaczęły intensywnie pracować nad wyszukiwaniem właściwych dróg. System włoski i nasza jazda wszędzie były eksperymentowane i znajdowały licznych naśladow-

ców przynajmniej zewnętrznie. Tacy Niemcy i Czesi, dzięki właściwej sobie systematyczności, zrobili wprost z powijaków olbrzymi skok naprzód.

Pierwsi wygrywając od nas Puhar Narodów w Ameryce, drudzy zaś pierwsze indywidualne miejsce — „Prix de Nations" w Amsterdamie. Wyczyny te były dużą niespodzianką dla całego świata hippicznego i nowym bodźcem do intensywnej pracy. Inne narody o starej kulturze hippiczne, jak Hiszpanie, Francuzi, Szwedzi, Szwajcarzy i Holendrzy, nie zaniedbując tradycyjnej wyższej szkoły jazdy, uzupełniły luki w jeździe terenowej i sportowej wprowadzeniem naturalnego systemu. Pozwolili zatem na egzystowanie obok siebie dwóch krańcowo odrębnych kierunków, rozumiejąc powagę znaczenia każdego. Zwłaszcza świetnie wywiązali się z tego Hiszpanie, imponując zespołowem zwycięstwem w Amsterdamie oraz powszechnie znaną subtelnością swojej jazdy.

Wreszcie przechodzę do okresu ostatniego, t. j. od roku 1929 do chwili obecnej. O ile okres poprzedni nie mógł dorównać pierwszemu w jego żywiołowym rozkwicie, o tyle już w żadnym razie trzeci drugiemu. Jest on bowiem konsekwentnem i szybkiem staczaniem się po równi pochyłej aż do zupełnego upadku.

Wszystkie wspomniane w latach poprzednich niedociągnięcia wystąpiły tu z całą jaskrawością, to też zapóźno było czemkolwiek przeciwdziałać złu. Wreszcie nie byliśmy do odparcia tego ciosu przygotowani. Jedynymi sukcesami w ciągu ostatnich czterech lat były trzy meetingi międzynarodowe, w których wyszliśmy z honorem. To jest w Budapeszcie w 1929 r., gdzie zwłaszcza popisały się nasze młode amazonki, w Ameryce w 1929 r., gdzie wygraliśmy po raz trzeci Puhar Narodów od najlepszych zawodników włoskich i gospodarzy, wreszcie odniesione zwycięstwo w Puharze Narodów w Warszawie w roku 1931.

We wszystkich innych spotkaniach zeszliśmy zdecydowanie do skromnej roli statystów, gdyż sukcesy nasze w krajach nadbałtyckich traktować należy jako rywalizację naszych zawodników między sobą z tem udogodnieniem, że było ich tam za każdym razem najwyżej pięciu.

Dawna nasza popularność międzynarodowa zmalała do zera, a w prasie zagranicznej krytykowano nas i lekceważono, aż w końcu zapomniano. W okresie tym ciężar reprezentacji, ze znanych wszystkim powodów, stopniowo przejąć na siebie musieli oficerowie z pułków. Będąc jednak pod każdym względem w dużo gorszych warunkach od specjalnie na ten cel przeznaczonego zespołu, ulegać musieli świetnie przygotowanym reprezentacjom innych narodowości.

W kraju, pod wpływem nadchodzącego kryzysu, zredukowano ilość meetingów i wysokość nagród do minimum, co uniemożliwiło ogółowi sportowców branie udziału w zawodach, powodując temsamem ubytek tak ważnego bodźca do intensywnej pracy, jaki daje bezpośrednia rywalizacja.

Zniesione już poprzednio darmowe przejazdy koni na zawody potęgowały jeszcze bardziej ciężką sytuację. Wreszcie samo nastawienie naszego sportu wybitnie jednostronne dało tego rodzaju rezultaty, że z prawdziwych i rozległych terenów zeszliśmy na małe i jakby cieplarniane placyki torów konkursowych. Wegetujące próby ujeżdżenia konia, jazdy na przełaj, biegi myśliwskie, wyścigi i zbyt mało dotowane championaty w stosunku do wartości odpowiedniego materjału końskiego, były uprawiane tak skromnie, że nie odgrywały żadnej roli w wychowaniu sportowem jeźdźców.

Wreszcie nieprzejednany stosunek do wszystkiego, co przypominało starą szkołę z jej kilkusetletniem doświadczeniem, biorąc zaś bezkrytycznie i bez żadnych głębszych studjów najnowsze i czysto sportowe tendencje włoskie vel „nasze", jako jedyną podstawę, skostnieliśmy z braku odpowiedniego bodźca, zbyt ciasnego horyzontu i jałowości programu.

W tym stanie rzeczy nasze narodowe zdolności jeździeckie okazały się poprostu niepotrzebne, gdyż szczupły zasięg wymagań, stworzył typ jeźdźca rzemieślnika, któremu wystarcza robota prymitywna bez głębszego zrozumienia konia. Talenty nieprzeciętne, rwące się do wiedzy, względnie prawdziwi miłośnicy, stanęli przed smutną rzeczywistością, niemiłosiernie wtłaczającą ich w zbyt ciasne ramy i z tą chwilą właśnie rozpoczął się smutny proces naszego kostnienia.

Objaw ten przyśpieszyła jeszcze utarta reguła hołdująca linji najmniejszego oporu. W przeciwieństwie do czynnych sportowców, ruchliwość w tych latach przejawili weterani, którzy życie całe spędzili na siodle, względnie prawdziwi miłośnicy konia. Widząc bowiem powagę sytuacji, wszyscy prawie bez wyjątku, dla ratowania sprawy, przestrzegać zaczęli w prasie o złych skutkach dotychczasowego postępowania i dawać swoje rady.

Nie wnikam w to, czy były one dobre, czy też złe. W każdym razie były warte zastanowienia, gdyż realnie oświetlały istniejący stan rzeczy. Charakterystyczną natomiast jest prawie zupełna cisza ze strony najbardziej zainteresowanych czynnych zawodników, ale niestety, nie zawsze mogli oni odezwać się zwłaszcza krytycznie. Objaw ten przyczynił się wreszcie do zupełnego ubóstwa naszej i tak już bezbarwnej prasy sportowej, gdyż zniechęceni zbyt ostrą cenzurą zawodnicy unikali poruszania najistotniejszych zagadnień.

Co działo się wówczas zagranicą?

Wszystkie narodowości, pracując z wytężeniem od chwili zakończenia wielkiej wojny, dzięki obsyłaniu najlepszych szkół jazdy, przez własnych przedstawicieli — zdołały przyswoić sobie tak dalece umiejętność jazdy konnej, że my, wraz ze swojemi ambicjami, znaleźliśmy się na szarym końcu. Natomiast najbliżsi nasi sąsiedzi z Zachodu, ci sami, którzy w 1928 roku nie chcieli wierzyć w swoje zwycięstwo nad nami w New Yorku, uważając nas pomimo wrodzonej buty za niedoścignionych, obecnie wespół z Włochami, trzymają prymat w sporcie konnym. Nawet wyspiarze Japończycy, występy których na przedostatniej Olimpjadzie, zaliczyć należałoby raczej do humorystycznych, w roku bieżącym, dzięki żelaznej woli i ogromnej pracy zdołali wywalczyć pierwsze miejsce indywidualne w olimpijskim konkursie hippicznym w Los Angeles.

Nie wspominam już o starej gwardji, która, przechodząc również najrozmaitsze kryzysy, nie przestała być sobą.

Z powyższego przeglądu dziejów naszej hippiki, w zestawieniu z rozwojem hippiki światowej, widzimy, że w obecnej chwili t. j. po 10 latach pracy cofnęliśmy się znowu do sytuacji wyjściowej, w jakiej znajdowaliśmy się w roku 1922, kiedy o nas na świecie jeszcze nic nie wiedziano.

Skoro już tak jest i jeżeli mamy odwagę przyznać się do tego otwarcie, to pierwszy krok do uzdrowienia byłby zrobiony. Następnie przystąpić należałoby do poważnej i planowej roboty obliczonej na dalszą metę, gdyż system „brawurowego brania przeszkód", jak zwykli pisywać nasi dziennikarze, nie jest sam w sobie systemem. Powinniśmy zrozumieć, że zanim dojdziemy do tej brawury i nonszalancji, trzeba setki godzin, lata całe, spędzić na ćwiczeniu elementów, chcąc należycie opanować technikę.

Odnosiłoby się to specjalnie do naszej reprezentacji na zewnątrz, która dla odegrania poważnej roli w obecnych czasach najwyżej specjalizacji, powinna posiadać maksimum przygotowania fachowego, a następnie dopiero rutyny.

U nas niestety jest inaczej i akurat naodwrót, mianowicie zanim jeździec i koń opanują podstawową technikę i styl, posiadają już rutynę, wskutek brania udziałów w najpoważniejszych nawet zawodach. W rezultacie było to powodem tak częstego u nas zjawiska przedwczesnego zmanierowania się, gorszych wyników i zniechęcenia. I jeżeli udało nam się w przeciągu sześciu pierwszych lat, pomimo tych braków, utrzymać na czele jeździectwa światowego, to tylko dzięki temu, że górowaliśmy wrodzonemi zdolnościami, ale do czasu, kiedy stare przysłowie kawaleryjskie głoszące „że trenowany osioł bije nietrenowanego follbluta", stało się faktem dokonanym.

Zatem, wyciągając logiczne wnioski z powiedzianego wyżej w chwili obecnej, należałoby:

1) usunąć dotychczasowe braki organizacyjne,

2) wypracować zasadniczy plan działania przynajmniej na lat 5 naprzód, który nie dopuszczałby żadnej improwizacji i dorywczości.

3) Zapewnić bezwzględne przeprowadzenie tego planu przez kompetentnych realizatorów.

4) Wypracować i ujednostajnić, mówiąc nawiasem, nieistniejącą dotychczas metodę.

5) Nie odgradzać się chińskim murem od wszystkiego, co przypomina wyższą szkołę, bo jednak dziedzina ta jest najwłaściwszą, o ile chodzi o całkowite wysubtelnienie instruktorów jazdy w zażywaniu konia; nie mówiąc już o pedagogicznej potrzebie stworzenia pewnej różnicy między umiejętnością nauczyciela i ucznia.

6) Układać propozycje i programy w ten sposób, ażeby zawodnicy mieli więcej sposobności nabywania rutyny w jeździe terenowej, włącznie do stworzenia pewnych rezerwatów terenowych specjalnie na ten cel przeznaczonych.

7) Roztoczyć ścisłą kontrolę nad młodymi końmi, przedwcześnie niszczonymi z powodu zbyt wielkich wymagań.

8) Dać zawodnikom możliwe warunki pracy codziennej.

9) Wreszcie dla zachęcenia ogółu do uprawiania sportu konnego ustanowić odznakę jeździecką w paru stopniach, na wzór chociażby popularnej już odznaki strzeleckiej.

Są to nieodzowne czynniki, bez których żadna solidna praca nie jest do pomyślenia, a jeżeli chodzi o sport konny, to mają one podwójną wartość, gdyż jeździec wbrew wszelkim zasadom „kawaleryjskości" w pracy codziennej powinien być prawdziwą mrówką.

Jest to może przykre, ale tak bardzo prawdziwe i potrzebne dla późniejszych efektów i szumnych zwycięstw.

Zgorzelski Władysław, rtm. 15 p. Uł.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Warunki przyjmowania klaczy zarodowych do stadnin państwowych w Kozienicach, Janowie i Racocie, celem odchowania ogierami czołowymi.**

§ 1. Hodowcy, pragnący odchowywać swe klacze ogierami czołowymi w Państwowej Stadninie, winni złożyć deklarację z wyszczególnieniem klaczy, przeznaczonych do odchowania, ich pochodzenia, wieku, nazwy ogiera, który ostatnio klacz odchował i daty ostatniego skoku. Hodowca winien również wskazać ogiery, z którymi klacze mają być odchowane.

§ 2. Do Stadnin Państwowych będę przyjmowane tylko klacze zdrowe i wyłącznie pochodzące z tych stajen prywatnych, w których w ciągu dwuch ostatnich lat nie notowano przypadków ronienia zakaźnego.

W szczególności będą przyjmowane:

1) klacze źrebne,

2) klacze po raz pierwszy dopuszczane do ogiera,

3) klacze jałowe, które w roku poprzednim dały zdrowe źrebięta.

Klacze z objawami chorobowymi narządów rozrodczych, jak również klacze, które poroniły w poprzednim roku, zasadniczo przyjmowane nie będą.

§ 3. Pasza dla klaczy i źrebiąt będzie dostarczana przez administrację stadniny po cenach kosztu. Hodowca winien wskazać normy dzienne paszy, jaką ma otrzymywać klacz lub źrebię. W razie niewskazania przez hodowcę norm paszy, konie będą otrzymywały dawki paszy według uznania kierownictwa stadniny.

§ 4. Nadesłane klacze i źrebięta będą obsługiwane przez służbę stadniny oraz będą korzystały z opieki weterynaryjnej stadniny. Za świadczenia te będzie pobierana opłata po zł. 1,20 dziennie od klaczy. W kwotę tę nie są wliczone koszty lekarstw i zabiegów weterynaryjnych, które obciążają właściciela klaczy.

W razie ujawnienia przez badanie weterynaryjne bezpośrednio po przyjęciu klaczy, że klacz została dostarczona chora, wszelkie koszty leczenia klaczy, nie wyłączając opieki weterynaryjnej, ponosi właściciel klaczy.

§ 5. Przed dostarczeniem klaczy właściciele ich winni wnieść zgóry zaliczkę na utrzymanie klaczy w kwocie conajmniej 200 zł., od każdej klaczy oraz opłaty za stanowienie klaczy.

Przed wpłaceniem wyżej wymienionej zaliczki i opłaty za stanowienie, jak również przed otrzymaniem przez Stadninę Państwową należycie wypełnionej deklaracji, klacze w żadnym razie nie będą przyjęte do stadniny.

§ 6. Właściciel klaczy obowiązany jest regularnie co miesiąc opłacać rachunek wystawiony za utrzymanie klaczy lub klaczy ze źrebięciem w ubiegłym miesiącu.

Jeżeli właściciel klaczy nie opłaci w ciągu dni 15 rachunku za utrzymanie klaczy lub klaczy ze źrebięciem — Zarząd Państwowej Stadniny może wezwać go do odebrania klaczy w ciągu dni piętnastu od dnia doręczenia mu pisma, wzywającego do zabrania klaczy.

§ 7. Państwowe Stadniny przyjmują klacze na czas od dostarczenia klaczy do Stadniny Państwowej do dnia 1 lipca tego roku kalendarzowego, w którym nastąpiło przyjęcie klaczy do Stadniny Państwowej.

Najpóźniej w tym ostatnim terminie klacze wraz ze źrebiętami winny być bezwarunkowo zabrane, po uprzedniem uregulowaniu przez właściciela wszelkich należności, przypadających Stadninie z tytułu utrzymania koni.

§ 8. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ma prawo zażądać w każdej chwili zabrania powierzonych Państwowej Stadninie klaczy. W tym przypadku właściciel klaczy obowiązany jest odebrać je w ciągu 15 dni od dnia doręczenia mu pisma, wzywającego do zabrania klaczy.

§ 9. Zarząd Stadniny Państwowej nie wyda właścicielowi koni, jeżeli należność przypadająca stadninie z tytułu utrzymania koni, nie została do chwili odebrania klaczy i źrebiąt całkowicie uregulowana.

§ 10. W razie nieodebrania klaczy i źrebiąt w ciągu dni piętnastu po upływie terminu, określonego w §§ 7 i 8 — klacze i źrebięta będą sprzedane z publicznego przetargu.

§ 11. Skarb Państwa nie odpowiada w razie kalectwa, padnięcia lub kradzieży klaczy, przyjętych do Państwowej Stadniny. Dotyczy to samo pozostających w stadninie źrebiąt.

— **Zebranie Stewardów.** Na posiedzeniu Zebrania Stewardów w dniu 21 stycznia 1933 r. w składzie: Leopold bar. Kronenberg — przewodniczący, Jan Klarner — sekretarz, Stefan ks. Lubomirski, ppłk. Witold Morawski, pułk. Stanisław Rostworowski, Zdzisław Koziełł-Poklewski — postanowiono:

1) Na wniosek Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce — na zasadzie § 152 Prawideł Wyścigowych — pozbawić p. Irenę Zabłocką prawa zajmowania się wyścigami nazawsze (dyskwalifikacja).

2) Na wniosek tegoż Towarzystwa zdyskwalifikować następujące konie, które biegały pod protestem — od dnia 21 października 1932 r.: Markiza III, Maestro, Marszałek III, Fibula, Delhi, Biszka, Łomna, Łańcut, Caroline i Silvia. Z dniem 3 listopada 1932 roku zdjęta zostaje dyskwalifikacja z koni Delhi i Silvia, naskutek nabycia tych koni przez Komisję Remontową.

— **Zebranie Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych** odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w dniu 28 stycznia r. b. pod przewodnictwem Kierownika Wydziału Chowu Koni p. Witolda Poklewskiego-Koziełł.

Rozważane były sprawy następujące: ilość dni wyścigowych i terminy wyścigów w roku 1933, warunki gonitw przeszkodowych oraz ich terminy, propozycje dotyczące zmian par. par. 17, 20 i 118 Prawideł Wyścigowych, Statut Krakowskiego Klubu Jazdy Konnej, zmiana jednego punktu w Statucie Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Komitet wyłonił Komisję, której powierzył ujednostajnienie skali wag w wyścigach z płotami i przeszkodami w całej Polsce.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze „Jeźdźca i Hodowcy".

KOMUNIKAT Nr. 1 TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

z dn. 30 stycznia 1933 r.

Stanówka klaczy czystej krwi arabskiej. Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego przypomina ponownie, że na podstawie § 2 zasad prowadzenia „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi" (Zarządzenie Ministra Rolnictwa z dn. 4 grudnia 1931 r. „Monitor Polski" Nr. 295, poz. 390) — przychówek od klaczy czystej krwi arabskiej po ogierach arabskich chowanych w czystości krwi nie będzie wpisywany do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi", ani tem mniej — do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi".

Bezwzględne unikanie stanowienia klaczy czystej krwi arabskiej — ogierami chowanymi w czystości krwi leży w interesie hodowców, ponieważ przychówek z takiem połączeniem krwi traci na wartości wyścigowo-hodowlanej.

— **Z T-wa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.** W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych pod przewodnictwem płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego.

Na powyższem zebraniu zapadła decyzja urządzenia w bieżącym roku, w terminie od dnia 2-go do 13-go czerwca, międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

Komisja Techniczna Towarzystwa M. i K. Z. K. otrzymała od Zarządu polecenie, aby niezwłocznie przystąpiła do prac przygotowawczych, związanych z zawodami.

Listy zapraszające zespoły zagraniczne zostały wysłane przez sekretarjat Polskiego Związku Jeździeckiego w ubiegłym tygodniu.

— **Zebranie Zarządu Śląskiego Związku Hodowców Koni.** Dnia 18. I. 1933 r. w sali posiedzeń Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach odbyło się zebranie zarządu Śląskiego Związku Hodowców Koni. Tematem obrad były sprawy bieżące oraz projekt urządzenia w r. 1933 wystawy koni remontowych oraz materjału hodowlanego. Również uchwalono urządzić licytację źrebiąt rocznych dla członków Związku, pragnących znaleść zbyt przychówku.

Przewodniczył obradom Prezes Związku, przy pełnym komplecie Zarządu.

— **Walne Zebranie Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni** odbyło się dnia 24 b. m. o godz. 17-tej pod przewodnictwem Prezesa Władysława hr. Pinińskiego, przy niezbyt licznym udziale członków.

Po uczczeniu pamięci członków ś. p. D-ra Godlewskiego i Dunki de Sajo przystąpiono do sprawozdania Komisji Rewizyjnej za r. 1932, sprawozdania z działalności za rok 1932 oraz przedłożono preliminarz na rok 1933.

Zarówno ze sposobu prowadzenia zebrania, jak też z szeregu zarządzeń nowowybranego Prezesa, w końcu bardzo realnie

opracowanego preliminarza i programu wyścigowego na rok 1933 — wszyscy zebrani odnieśli jaknajbardziej dodatnie wrażenie z dotychczasowej krótkiej pracy Prezesa i dali wyraz temu, dziękując mu za trud i pracę dla postawienia Towarzystwa wyścigowego na należytym poziomie.

OSOBISTE

— **Na zebraniu Zarządu Związku Hodowców** Mał. Konia półkrwi we Lwowie, z powodu rezygnacji dotychczasowego długoletniego i wielce zasłużonego prezesa p. Longina Łobosia — prezesem Związku obrany został Wł. hr. Piniński z Suszczyna.

Na urzędującego v. prezesa powołano p. Erwina Bohosiewicza, znanego działacza w dziedzinie chowu koni w Małopolsce Wschodniej.



Grupa remontów z Sieciechowic p. Stanisława hr. Reya. Po ogierze „Siegebото" pełnej krwi. I-sza od lewej klacz „Gemza", otrzymała I nagrodę na pokazie konia remontowego w Kazimierzy Wielkiej w roku 1931.

HODOWLA

Wiadomości ze stadniny pełnej i wysokiej półkrwi w Chrobrzu oraz wymiary i wagi przychówku 1932 roku.

Matki stadne hr. Alberta i margrabiego Aleksandra Wielopolskich:

1926 A r r o w, Manton — Zeyneb, stan. og. Illuminator, ost. skok 25.II.

1925 A s t a r t e, Manton — Nuit de Mai, stan. og. Illuminator, ost. skok 7.V.

1922 B e n o r a, Dealer — Zeyneb, stan. og. Illuminator, ost. skok 16.II.

1924 D i m p l e, Kentish Cob — Frosted Ice, stan. og. Illuminator, ost. skok 29.II.

1925 E x t a z a, Harlekin — Corine, stan. og. Illuminator, ost. skok 11.VI.

1926 F a l a d a, Harlekin — Graisse, stan. og. Illuminator, ost. skok 29.II.

1924 F r y n e, Morganatic — Chrysothemis, stan. og. Illuminator, ost. skok 18.V.

1922 R e s o l u t e, Mości Książe — Selika, stan. og. Illuminator, ost. skok 24.II.

1925 N e m T u d o k, Paraszt — Nedjide 63/64, stan. og. Illuminator, ost. skok 16.II.

Matki stadne margrabiego Wielopolskiego:

1926 G a m b i a, King's Idler — Amhara, stan. og. Illuminator, ost. skok 14.V.

1918 C o r i f e, Dratyniec — Nedjide 31/32, stan. og. Illuminator, ost. skok 26.II.

Przyprowadziły:
Nem Tudok 11.I kl. kaszt. wagi 57 kg
Benora 13.I kl. gn. wagi 51 kg.
Resolute 15.I kl. gn. wagi 52,5 kg.

		Centymetry					
		m. stojącej	m. taśmowej	obwód piersi	pod kolanem	waga kg.	różnica m. stojącej i obwodu piersi w cm.
	Hr. Alberta i Margrabiego Aleksandra Wielopolskich						
9.I.	Guerra po Illuminator—Falada	143	152	155	18	310	12
10.I.	Golden flash po Illuminator—Arrow	142	151.5	152	17.5	311	10
12.I.	Garda $^{63}/_{64}$ po Illuminator—Nem Tudok	145	152	$164^{3}/_{4}$	$17.^{3}/_{4}$	353	$19.^{3}/_{4}$
16.I.	Gracia po Illuminator—Benora	145.25	154	157.5	17	332	12.25
13.II.	Giovanni po Illuminator—Resolute	142	150	153.75	18	332	11.75
2.IV.	Ganymed po Illuminator—Fryne	140	148	139	17	250	—1
	Margrabiego A. Wielopolskiego						
18.I.	Geranium $^{63}/_{64}$ po Illuminator—Matiola	141	151	152	18	332	11
7.III,	Great Scot $^{255}/_{256}$ po Fandango—Belle de Fontenay	141.25	150	151	17.75	313	9.75
7.IV.	Garonna kl. po Illuminator—Gambia	136	146	147	16.5	272	11
1.II.	Gandhi og. ang. ar. po Wulkan — Corife $^{31}/_{32}$	144	151.5	152	17.5	308	8
27.II.	Geizer og. ang. ar. po Wulkan — Nedjide $^{63}/_{64}$	144	150.5	149	17	292	5

— **Ze stada Gołębiewko.** Stado Gołębiewko (Pomorze), wł. T. Wyganowskiego, posiada 7 klaczy pełnej krwi:

Pirouetka (Quo Vadis — Pirouette),
Sandomierzanka (Habicht — Pirouetka),
Promienista (Promień — Pirouetka),
Sirdarka (Promień—Espérance po Sirdar),
Sandomierzanka III (Promień — Sandomierzanka),
Serenada (Saltpêtre — Kataryniarzówna, po Ruler),
Rozmarzenie (The Story — Hypnose po Gaga),

Klacze powyższe w r. 1932 odchowane były og. Karat, z wyjątkiem Serenady i Rozmarzenie, odstanowionych ogierem The Cheetah.

W r. b. wszystkie klacze przeznaczone są do og. Stavropol, który będzie stacjonowany w Gołębiewku.

—**Stado anglo-arabskie braci L. i J. Bronikowskich** w Szczypiornie pod Kaliszem. W skład stada wchodzą następujące klacze:

Alba (Carabas — Maligran),
Ekstaza (Carabas — Red Start)
Erna (Carabas — La Renteria)
Partnerin (Falb — Pacsirta)
Irlbach (Dagor — Isar)
Irmela (Anschluss — Ismena)
Iser (Anschluss — Ismena)
Esmeralda (King's Idler — Braga)
Bonnie Lassie (Hannibal — Best Avay)

Źrebne z og. Marzouk IV (Marzouk — Hamdan).

W roku b. klacze stanowione będą ogierem ar. Hajastan (Pielgrzym — Kadisza III).

Premjowanie koni włościańskich w Związku Hodowców Koni przy M. T. R. w Nowym Sączu. W Nowym Sączu odbyło się premjowanie klaczy związkowych ze źrebiętami, oraz źrebiąt rocznika 1931. Nagrodzonych zostało 15 klaczy (z pochodzeniem obustronnem) półkrwi angielskiej, 10 klaczy uszlachetnionych z jednostronnem pochodzeniem po ogierach państwowych w przeważającej liczbie po Przedświtach, Toborzo, Furioso, Dombovar i t. d.

Z premjowanych źrebiąt bardzo dobrych w liczbie 8 wybiły się 2 klaczki po ogierze Liège po Sorrento od Letticia, który stoi obecnie w stadzie hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Zainteresowanie się hodowlą konia remontowego półkrwi jest w powiecie nowosądeckim duże, jak świadczy o tem ilość koni remontowych, sprzedanych w r. 1932 w liczbie 44.

— **Źrebięciarnia M. T. R. w Hebdowie** (pow. Miechów).

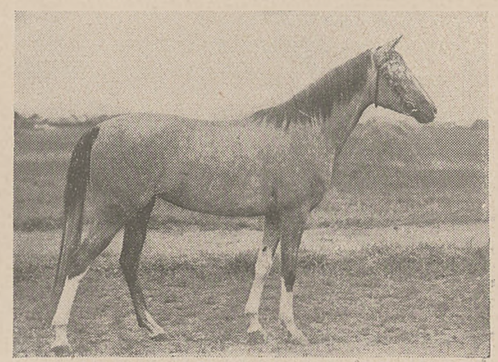
W roku 1932 sprzedano ze źrebięciarni w Hebdowie 28 koni 3 i półletnich Komisji Remontowej Nr. 3, i 2 ogiery półkrwi angielskiej do Państwowego Stada Ogierów w Drogomyślu. Konie remontowe z Hebdowa były po ogierach państwowych, w czem 21 półkrwi angielskiej lub anglo-orjentalnej, zakupionych na terenie Małopolski Zachodniej w wieku od 6 miesięcy do 1 roku po klaczach związkowych włościańskich.

Założenie podobnych wychowalni źrebiąt w poszczególnych okręgach wojewódzkich uchowałoby cenny materjał źrebiąt hodowli włościańskiej, który w drobnych gospodarstwach nie ma warunków wychowu na konia remontowego.

— **Wiadomości ze Śląska.** Dnia 16.I b. r, nastąpiło otwarcie 5-go kursu szkoły podkuwaczy koni w Drogomyślu, Śl. Cieszyński, uruchomionego przez Śląski Związek Hodowców Koni. Na kurs przyjęto kandydatów 11. Tak jak w kursach poprzednich, tak i obecnie udzielają naukę teoretyczną p. Józef Golachowski lek. wet. i prof. Akademji Rolniczej w Cieszynie, oraz praktyczną felczer-podkuwacz p. Karol Reschner.

Po ukończeniu kursu tegorocznego czynnych będzie na terenie hodowlanym Śląskiego Związku Hodowców Koni 69 wykwalifikowanych kowali-podkuwaczy.

— **Klacz Mabrucha** (Pielgrzym-Thuja — Łysa), urodzona 1928 r. w stadzie Bronice p. A. Wołk-Łaniewskiego, nabyta w 1930 r. przez ś. p. Inż. Władysława Dunka de Sajo.



Klacz ta wygrała w bardzo pięknym stylu Oaks (Nagrodę im. Juljusza hr. Dzieduszyckiego) w barwach P. i St. Żarczewskich i była faworytką w Derby (Nagrodzie im. Romana ks. E. Sanguszki) 1932 r., lecz podczas tego biegu złamała nogę i nie mogła kontynuować zapowiadającej się świetnie karjery wyścigowej.

Po wyleczeniu, przeszła do stada koni arabskich w Dubie, a obecnie nabył ją na matkę p. Stanisław Żarczewski.

WYŚCIGI

— **Pierwsze Derby Anglo-Arabskie w Polsce.** (Nagroda im. Wiktora Leśniewskiego).

Hodowca zwycięzcy otrzyma n a g r o d ę h o n o r o w ą S z e f a R e m o n t u — cenny puhar srebrny z epoki Louis-Philippe, którego fotografję umieścimy w następnym numerze.

— **P. Stanisław Żarczewski** nabył od spadkobierców ś. p. Inż. Władysława Dunka de Sajo następujące konie arabskie, które dotychczas biegały w barwach stajni „P. i St. Żarczewskich":

5 l. kł. Junona (Koheilan I — Zulejma)

4 l. kl. El-Hasa (Kohejl-Ibn-Mazepa — Zalotna)

4 l. og. El-Kebir (Kohejl-Ibn-Mazepa — Kadisza III)

4 l. og. Emir-Handżar (Kohejl-Ibn-Mazepa — Azja)

4 l. kł. Safta (Pielgrzym-Thuja—Łysa).

Ponadto zakupił on również należące do Zmarłego trzylatki, które w r. b. zadebiutują na torze:

og. Beni-Saker (Haik — Azja)

og. Labirynt (Koheilan I — Ameryka)

og. Liban (Farys II — Kalina)

kł. Syr-Darja (Haik — Zalotna).

Prócz wymienionych koni, stajnia p. St. Żarczewskiego trenuje jeszcze do wyścigów:

6 l. og. Ibn-Suud (Muezin — Bajka), hod. st. Państwowej w Janowie - Podlaskim,

4 l. og. Bib-Doda (Dynamit — Bahra), hod. braci Mencel w Niskołyzach,

4 l. og. Amulet (Kohejl-Ibn-Mazepa — Zorka II), hod. R. Kuźmicza w Buczaczu,

3 l. og. Adamas (Kohejl-Ibn-Mazepa — Arabella), hod. braci Mencel w Niskołyzach,

3 l. og. Buczacz (Demir-Kaja—Zorka II), hod. R. Kuźmicza w Buczaczu,

3 l. kl. Lipa-Złota (Demir-Kaja — Lotna), hod. braci Mencel w Niskołyzach.

— **Stajnia publiczna p. Janusza Stokowskiego** (trener Karwacki, żokej Szyszkowski) posiada obecnie stawkę 10 koni w treningu. W skład stajni wchodzą st. „Sewilla": Pielgrzym i Manru; p. Józefa Bronikowskiego: Jamzuch, Jagódka, Juana, Jota; p. Fr. Wężyka: Farsa, Hera, Taormina; bar. K. Ike-Duninowskiego: Victoria.

— **Z toru lwowskiego.** Lwowski tor wyścigowy M. T. Z. wraz ze stajniami na Persenkówce jest doskonałem zimowiskiem dla koni wyścigowych. Stajnie murowane, chociaż nie specjalnie zimowe, jednak odpowiednio zaopatrzone stoją na wysokości zadania. Tor roboczy, jak i cały zakład, jest utrzymywany we wzorowym porządku, co jest zasługą energicznego gospodarza toru płk. Potena.

Na torze lwowskim zimują obecnie dwie stajnie: stajnia treningowa koni arabskich D-ra Edwarda Skorkowskiego, oraz stajnia rtm. Tadeusza Kostkiewicza.

Skład stajni treningowej D-ra Skorkowskiego jest następujący:

Witolda ks. Czartoryskiego:

4 l. kl. siwa Wichura (Kafifan — Mimoza)

3 l. kl. gn. Zorza-Pełkińska (Nana Sahib I— Pomponia II).

D-ra Antoniego hr. Rostworowskiego:

3 l. og. siwy Halim (Floks — Bystra)

3 l. og. siwy Pasza (Floks — Dżami II)

Janusza ks. Radziwiłła:

3 l. kl. siwa Cybella (Wallis II—Windobona)

D-ra Edwarda Skorkowskiego:

4 l. og. gn. Nargil (Mazepa II — Jerychonka)

Konie trenuje, według wskazówek D-ra Skorkowskiego, st. st. J. Ligocki.

Skład stajni rtm. Kostkiewicza jest następujący:

6 l. og. gn. Gran Chuckle (Wily Attorney— Chuckle)

4 l. og. gn. Korsarz (Villars — Simplicité)

4 l. og. kaszt. Parlier (Famulus — Parade)

4 l. og. gn. Fra-Diavolo (King's Idler — Antinea)

5 l. og. gn. Floret (Manton — My Baby)

7 l. og. gn. Ibanez (Illuminator — Dame)

7 l. og. siwy Et II (Et I — Pani Mira)

5 l. kl. gn. Cudem Cudów (Ballyheron — Legja)

8 l. kl. kaszt. Dziarska (Witeź — Rola)

5 l. kl. siwa Parsifalka (Parsifal — Sandomierzanka)

3 l. kl. kaszt. Ircha (Palü lub Theokrit — Isar II)

2 l. kl. kaszt. Simonetta (Vadi Halfa — Sabaria)

4 l. og. gn. Gazal-el-Kemir — (Kemir — 20 Gazal) } araby

6 l. og. gn. Vali (Gazal I— Valide) } araby

4 l. kł. gn. Nubia (Mazepa II — Fantazja) } araby

Konie są pod opieką trenera M. Gruszki, jako jeździec został zaangażowany żokej J. Dorosz.

Konie stajni treningowej Dra Skorkowskiego kantrują począwszy od 2 listopada bez przerwy mimo zmarzłego toru. Od 8 b. m. tor jest pod śniegiem, dając idealne warunki treningowe. Od tego czasu kantrują także konie rtm. Kostkiewicza.

— **Małopolskie Tow. Zach. do Hodowli Koni** ukończyło program wyścigów lwowskich na rok 1933, a po zatwierdzeniu przez Komitet do Spraw Wyścigów Konnych, prawdopodobnie już w połowie lutego dostaną go właściciele zainteresowanych stajen wyścigowych.

Obejmuje on 45 dni wyścigowych w dwu sezonach, z tego w I-szym wiosennym 27 dni od dn. 11 maja do 11 lipca włącznie, a w jesieni 18 dni od dn. 27 sierpnia do 8 października.

Gonitwy płaskie, płotowe i przeszkodowe w kategorjach, jak i poza kategorjami zostały znacznie rozszerzone pod względem dotacji i ilości gonitw tak, że nie licząc wyścigów arabskich na torze lwowskim rozegranych zostanie 362 gonitwy.

JEŹDZIECTWO

— **Wyjazd do Dortmundu niepewny.** Jak donosiliśmy w jednym z numerów poprzednich — Polski Związek Jeździecki otrzymał za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie propozycję wysłania ekipy hippicznej na międzynarodowe zawody jeździeckie, które odbędą się w wielkiej Westfallenhalle w Dortmundzie w pierwszej połowie marca.

Wyjazd ten byłby dla ekipy polskiej dogodny z tego względu, że ewentualna strata czasu na start w Dortmundzie byłaby niewielka. Zawody te możnaby było „załatwić" po drodze do Nicei. Konie bowiem pojadą na Jasny Brzeg (w razie pozytywnej decyzji co do obesłania zawodów nicejskich) przez Berlin.

Natomiast istnieją przeszkody natury sportowej. Zawody w Dortmundzie mają zazwyczaj charakter konkursów o typie „potęgi skoku": mało przeszkód stosunkowo trudnych, „takietki" odgrywają bardzo ważną rolę przy punktowaniu, natomiast szybkość przejechanego parcours'u nie wcholzi w rachubę. Typ zawodów podobny do konkursów rozgrywanych w hali londyńskiej lub nowojorskim stadjonie Square Garden.

Ten typ zawodów hippicznych, uprawianych w terenie zamkniętym (przedewszystkiem ze względu na brak miejsca, powtóre dla wykonania efektów widowiskowych łatwo przemawiających do publiczności niezbyt sportowo wyrobionej) mija się z obecnem nastawieniem hippiki polskiej.

Polski Związek Jeździecki oczekuje na dokładne „propozycje" zawodów. Dopiero po otrzymaniu ich powzięta będzie wiążąca decyzja.

— **Pierwsze zawody skjöringowe w Poznaniu.** Niedzieli ubiegłej na hippodromie poznańskim odbyły się po raz pierwszy w stolicy Wielkopolski zawody skjöringowe, zorganizowane przez miejscowy Ośrodek Wychowania Fizycznego wraz z Ak. Zw. Sportowym.

Zawody odbyły się w sposób odmienny, niż w Zakopanem, gdzie stosowany jest start wspólny. W Poznaniu rozgrywano konkurencje na czas, przyczem zawodnicy startowali dwójkami. Zwycięstwo przyznawano zaprzęgowi, który osiągnął najlepszy czas.

W konkurencji panów na dyst. 1500 mtr. pierwsze miejsce zajął narciarz Kurpisz (niestowarzyszony) w czasie 2 m. 24,9 s.

W biegu pań na dyst. 1000 mtr. pierwsze miejsce zajęła p. Szeszycha (AZS — Poznań) w czasie 1 m. 51,8 s., 2) Lanżanka — 1 m. 56,8 s.

Ogółem w obu biegach startowało 17-cie zaprzęgów — jak na początek ilość wcale pokaźna.

— Program międzynarodowych zawodów konnych w r. b.

Zasadnicza struktura programu pozostaje bez zmian w stosunku do roku 1931. Jedynie konkurs pewności i wytrzymałości jeźdźca (amerykański) jest zastąpiony konkursem potęgi skoku. Dołączono też szampjonat skoku na wysokość, jako próbę międzynarodową.

Projektowanem jest urozmaicenie programu popisami, pokazami i t. p.

Mierzenie czasu odbywać się będzie za pomocą automatycznego sztoperu.

— **P. Z. J.** otrzymał od F. E. I. nowe wydanie (1933 r.) Statutu i przepisów F. E. I.

Żadnych zasadniczych zmian nowe przepisy nie wprowadzają.

Skalę oceny błędów w konkursach szybkości zmniejszono z 20 na 15 za każdą straconą przeszkodę.

— Sport konny w I-szym pułku Strzelców Konnych. Od szeregu lat uprawianie sportu konnego w pułku należało do poszczególnych oficerów, czyniących to bądź z zamiłowania, bądź pour passer le temps.

Dopiero począwszy od roku 1929 sport konny, jako nieodzowny trening każdego kawalerzysty, został objęty programem wyszkolenia pułku.

Koło Sportowe pułku, kierując się temi wytycznemi, dostosowało swój program do wyszkolenia kawaleryjskiego, wprowadzając do zawodów władanie białą bronią, woltyżerkę i gry konne. Prócz tego działalność Koła rozciągnięto na podoficerów i szeregowców.

Próby wciągnięcia do współudziału okolicznego ziemiaństwa nie dały narazie wyniku pozytywnego. Poza dość licznym udziałem na „widza" no i oczywiście na św. Huberta, nikt w szranki stanąć nie pokusił się.

Nie przekazali im widać dziadowie tych przyjemności turniejów, o których już w wieku XVI Rej pisał:

„Na konika wsieść, zbroiczki sobie przypatrzyć, słudze też na drugiego kazać wsieść, więc tu sobie pomiernie pobiegać i drzewczka wziąć, nadobnie z nim sobie poigrać, albo też do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć".

Jest jednak nadzieja, że w niedługiej przyszłości dawne koniarskie zamiłowania szlachty odżyją w całej pełni.

Nie znajdując należnego oddźwięku w okolicy, Koło Sportowe sięgnęło dalej, do Warszawy. Tam, wielce zasłużona i znana na terenie stolicy Sekcja Jeździecka Klubu Sportowego R. W., odpowiadając na apel pułku, zgłosiła swój udział w miesięcznych zawodach konnych.

Taka jest w skrócie organizacja sportu konnego w pułku.

Obecny rok sportowy rozpoczęły tradycyjne biegi św. Huberta: oficerski i podoficerski. W pierwszym wzięło udział 46 jeźdźców, w tem 14 amazonek, 4 jeźdźców cywilnych, kilku oficerów 7 p. Uł. i K. O. P, oraz reszta oficerowie służby czynnej i rez. pułku. W drugim — 42, pdf. zaw. i nadt. oraz rez. pułku.

Zamierzenia sportowe pułku na r. 1933/34 są następujące:

Każdego miesiąca zimowego organizują się zawody konne o charakterze treningowo-przygotowawczym. Stare i dobrze ujeżdżone konie pułku odstąpiono amazonkom Rodziny Wojskowej. Oficerowie oraz podoficerowie zaw. pracują nad ujeżdżeniem i naskakaniem młodych koni o nazwach na literę W. i Z.

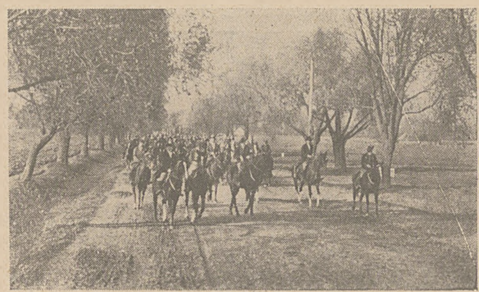
Zawody miesięczne odbyły się w listopadzie, grudniu i styczniu. Następne odbędą się w lutym, marcu i kwietniu. W maju odbędą się w dniu święta pułkowego, przyczem będą to zawody eliminacyjne, które wyeliminują najlepszych jeźdźców oraz konie do współzawodnictw nazewnątrz pułku.

W lecie przewiduje się szereg zawodów popularnych w okolicznych miasteczkach i większych wsiach, celem spopularyzowania sportu konnego i zachęcenia wstępowania do organizacji P. W. — Krakusów.

Rok 1933 zostanie zapoczątkowany również biegami ku czci św. Huberta — patrona wszelkich szlachetnych wyczynów sportowych.

Sprawozdania umieszczone będą w „Polsce Zbrojnej" i „Jeźdźcu i Hodowcy", gdzie oprócz nazwisk zwycięzców będą podawane nazwiska hodowców, którzy zwycięskie konie wyhodowali, oraz nazwa, wiek i pochodzenie konia, rok i komisja zakupu. W ten sposób będą mogli wszyscy hodowcy śledzić za rozwojem oraz rezultatami pracy swoich wychowanków.

Tak postawiony sport konny zapewnia kadrze zawodowej możność doskonalenia się, w tak słynnem ongiś w Polsce „jeździectwie", wymagającem nietylko zamiłowania ale i znajomości rzeczy.



PIŚMIENNICTWO.

— **„The Irish Field"**, wychodzący w Dublinie, w numerze z dnia 7 b. m. omawia sukcesy koni irlandzkich za rok 1932, które są obecnie reproduktorami w Polsce. Wylicza więc: Ballyheron'a, Wily Attorney'a, Balthazar'a, King's Idler'a i Double Up'a. Wspomina również o 4-ch koniach irlandzkiego pochodzenia, biegających w ub. r. w Polsce, a mian.: Arabella, Arinarja, Aramis, i Irish Star.

— **Revue des Eleveurs de chevaux de pur sang** za rok 1931 późno w tym roku ukazało się w druku i niedawno dopiero zostało przesłane do naszej Redakcji. Jest to barwny tom, luksusowo wydany, zawierający liczne podobizny koni i liczący 538 stron druku. Materjał uporządkowany jest w sposób, przypominający lata poprzednie, a więc najpierw pomieszczony jest artykuł treści historycznej, zawierający dane za lata 1869—1873 i podobizny znakomitych koni francuskich: Consula, klaczy Sornette, Boiard'a, Montargis i Flageolet'a.

Kolejno następuje sprawozdanie z gonitw płaskich i przeszkodowych za rok 1931 z Francji (z licznemi podobiznami i rodowodami). Anglji, Belgji, Niemiec, Italji, Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Polski i Brazylji.

Co się tyczy sprawozdania z Polski, (pióra p. p. redaktorów: J. Włodzimirskiego i J. Łaszkiewicza), to zawiera ono: statystyki hodowców, właścicieli, ogierów reproduktorów oraz koni wygrywających, pozatem zaś sprawozdanie ogólnej treści, szczegółowe rezultaty ważniejszych gonitw, wreszcie rodowody klasycznych zwycięzców (16 rodowodów).

Dalej następują artykuły o trzech wielkich przodkach rasy pełnej krwi, o Carbine, australijskim fenomenie, o maści u źrebiąt, sprzedaży roczniaków w Deauville, chorobach klaczy, pozatem: nekrologja i statystyka francuska b. szczegółowo i drobiazgowo opracowana, a więc najpierw zwycięzcy — hodowcy z E. Esmond'em, H. Corbière, J. D. Cohn'em i E. bar. Rothschild'em na czele.

Szczególnie korzystnie zarysowuje się tutaj hodowla H. Corbièra, który zajmuje drugie miejsce zaledwie trzema końmi, lecz końmi tymi są: Barneveldt, Chateau Bouscaut i Fulgor.

W statystyce reproduktorów, z dużym odskokiem (powyżej miljona franków) figuruje fenomenalny swego czasu racer Ksar, syn Brûleur'a, który zawdzięcza swoje uprzywilejowane stanowisko takim koniom, jak Amfortas, Basileus, Confidence, a przedewszystkiem trzyletniemu Tourbillon'owi, który sam jeden wygrał prawie półtora miljona fr.

Dalej idą już blisko siebie zgrupowane reproduktory: Le Capucin, The Winter King, Teddy i Kircubbin. Osobno pomieszczone są wszystkie reproduktory wraz z listą ich wygrywającego potomstwa i innemi danemi, statystyka ta jest więc bardzo przejrzysta i pouczająca. W końcu te same reproduktory zgrupowane są według trzech wielkich rodów męskich. Ze statystyki tej widzimy, iż i we Francji (gdzie zdawało się krew Herod'a jest mocniejsza, niż gdzieindziej) dominuje również linja Ecplise'a. Wygrało mianowicie potomstwo:

Eclipse'a (308 ogierów) 42 miljony franków
Herod'a (65 ogierów) 13 „ „
Matchem'a (11 ogierów) 1 „ „

W klasyfikacji bardziej sprecyzowanej prym trzymają: Galopin'y, Bend Or'y, Dollar'y, wreszcie Hampton'y — to są te cztery linje męskie, które obecnie górują we Francji.

Wśród ojców dwulatków, na froncie stoją młode reproduktory: Massine, Zionist, Aethelstan i Biribi, dalej zaś następuje bardzo ciekawa statystyka ojców klaczy stadnych, poparta szczegółowym wykazem cór(e)k każdego z nich.

Na czele z dużym odskokiem kroczy syn Rabelais — Durbar, który zawdzięcza swoją pozycję przedewszystkiem temu, iż jest ojcem matki Tourbillon'a. W dużym odstępie idą następnie ogiery: Black Jester, Teddy i Phaleron, przed Alcantar'ą II, starym już wówczas Rabelais i St. Just'em oraz Sardanapale'm.

Dalej następuje lista klaczy, które dały zwycięski przychówek, wreszcie francuscy ojcowie zwycięzców w Kolonjach i zagranicą, wśród których wyróżniają się reproduktory: Condover, a przedewszystkiem stary Brûleur, ojciec Brûlette.

Wśród ojców steepler'ów wybijają się na pierwszy plan: Nouvel An, Jus d'Orange, Gros Papa, La Farina, Clarissimus. Wśród ojców zaś klaczy: Maximum, Land League, Saint Just i Rabelais — wszystko to jest poparte szczegółowymi wykazami, gdzie wchodzą również matki zwycięzców w wyścigach przeszkodowych.

Ostatni dział zawiera ogłoszenia o reproduktorach, stanowiących we Francji, wraz z podobiznami tych ogierów, dział wielce ciekawy. Liczne fotografje, rodowody, resumée performance'ów oraz ceny stanówek—stanowią cenne studjum dla badaczy hodowli koni pełnej krwi i kończą to pierwszorzędne wydawnictwo, które obok danych ogólnej natury spełnia wielką misję — propagandy francuskiej hodowli zagranicą.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

— **Grand National Steeple Chase w Liverpoolu** wygrały w ostatnich 70-ciu latach:

pięciolatki	5	dziewięcioletnie	16
sześciolatki	14	dziesięcioletnie	7
siedmiolatki	17	jedenastoletnie	4
ośmiolatki	5	trzynastoletnie	2

FRANCJA

— **Uchwały Zjazdu Hodowców Koni w roku 1932.** 5, 6 i 7 grudnia r. z. w Paryżu odbył się wielki zjazd hodowlany, na którym w zakresie chowu koni zapadły uchwały następujące:

1) Tworzyć wszędzie, gdzie to jest możliwe i potrzebne miejscowe związki hodowców koni, o ściśle określonym zasięgu działania.

2) Nie wahać się przed ponoszeniem wysokich opłat za odchowywanie klaczy najcenniejszymi ogierami, stanowczo odrzucając posługiwanie się ogierami wadliwymi — nawet za niską opłatą.

3) Nie cofać się przed żadną ofiarą i wysiłkiem w celu odchowywania wszystkich — ale tylko dobrych klaczy; najlepsze źrebice obowiązkowo zatrzymywać do chowu, a wyzbywać się bezwzględnie lichego materjału żeńskiego.

4) Podnosić wartość ksiąg stadnych przez przestrzeganie dokładnego opisu, zgłaszanych koni, piętnowanie, dokonane we właściwym czasie, zgłaszanie przychówku natychmiast po urodzeniu i stosowną kontrolę.

5) Starać się o możliwie szerokie stosowanie medali na wystawach, konkursach, oraz o pomnożenie nagród i premij wszelkiego rodzaju.

Dobierać jury z osób wykształconych, bezstronnych, surowych i zdecydowanych— zawsze złożone z tych samych sędziów.

6) Przestrzegać solidarności i karności związkowej, lojalnie wykonywując dyrektywy walnych zebrań i zarządów związków co do: środków ulepszania hodowli, metod reprodukcji, rasy ogierów, najbardziej dostosowanych do warunków miejscowych i pogłowia końskiego, nie dając się uwieść mylnym pozorom np. masie i wadze zwierząt źle zbudowanych — co jest częstym powodem rozczarowań.

Uchwały te w całej rozciągłości możnaby zalecić i polskim hodowcom — są bowiem gruntownie przemyślane i jakże celowe!

— **Nicea,** 22 stycznia.

Grand Prix de la Ville de Nice, 300.000 fr. — 4.400 mtr. steeplechase.

1. Premier Janvier, 4 l. og. gn. (Nouvel An — Zizanie II) Vte M. de Rivaud, 63 kg., ż. M. Thery.

2. Ski, 5 l. og. (po Sans le Sou) R. Sibilat, 67 kg., ż. R. Tremeau.

3. Mirage III, 5 l. og. (po Van) A. Veil Picard, 70 kg., ż. R. Dubus;

bez miejsca: Lands End, El Hadjar, Sylvain, Duum Vir, Saturn, Port Said, Pulcherrimus, Le Firmament.

Wygrane o szyję — 1½ — 3 dł. Czas: 5·26,2.

Tot.: 24, 16, 54, 74:10.

Jest to najważniejszy wyścig przeszkodowy meetingu nicejskiego. Zwycięstwo odniósł ogólny faworyt, znakomity młody steepler, który w r. ub. startował, jako jeden z faworytów w Grand Prix de Paris.

— **Program wyścigów Société d'Encouragement na r. 1933.** Komisja programowa odbyła posiedzenie w dniu 17 stycznia. Zmuszona była przedstawić projekt redukcji nagród, nietylko wobec kryzysu, ale także wobec zupełnego braku i wyczerpania się rezerw. Brak rezerwowych kapitałów, w czasie kiedy widoki na obroty pogarszają się, może doprowadzić do katastrofy, dlatego zaleca się ostrożność , dopóki stan, chociaż ciężki, nie jest katastrofalny.

Proponowana przez Société d'Encouragement suma nagród w r. 1933 przedstawia się jako 16,656.550 fr. i dzieli się pomiędzy różne tory Towarzystwa jak następuje:

Longchamp 8,676.800 fr. (29 dni).

Chantilly 2,211.800 fr. (10 dni).

Deauville 2,266,200 fr. (14 dni).

Nagrody na prowincji, w kolonjach i różne subwencje 3,501.750 fr.

Oznacza to powrót do sum z roku mniej więcej 1927 — 1928 i wykazuje zmniejszenie w porównaniu z rokiem 1932 o sumę 1.100.000 franków, a mianowicie o około 500.000 fr w Longchamp, 200.000 fr. w Chantilly i ok. 400.000 fr. w Deauville. Skreślenia w wysokościach nagród dotyczą przedewszystkiem: Arc de Triomphe zostaje zmniejszona z 500.000 fr. na 400 000 fr. (100 000), Derby z 300.000 fr. na 250.000 fr. (50.000), Prix Jacques Le Marois i Prix de Kergorlay — każda ze 100.000 fr. na 60.000, Biennal dla czterolatków — z 75.000 fr. na 50.000. — Około 52.000 fr. skreślono z nagród dla koni starszych (pod wagą wieku), ok. 169.000 fr. w handicapach, 226.000 fr. w 40 gonitwach dla koni maiden, ok. 75 000 fr. w gonitwach à reclamer i t. d. — Wartość nagród przeznaczonych na prowincję zmniejszono o ok. 20%, skreślając sumę z górą pół miljona franków.

Skreślenia w nagrodach musiałyby być większe, gdyby nie apel Towarzystwa do wielkich firm, przemysłowców i t. d., którzy odpowiedzieli na to wezwanie przychylnie i ufundowali szereg nagród na wyścigi konne „à titre de publicité. Suma zadeklarowana w ten sposób dosięgła miljona franków, jednak Tow. przyjęło jedynie 400.000 fr. od najpoważniejszych firm. I tak program wyścigów 1933 r. będzie zawierał: 4 nagrody „Citroën" ofiarowanych przez Société André Citroën; 2 nagrody ofiarowane przez wielkie magazyny Galeries Lafayette, 2 nagrody Cordon Rouge, ofiarowane przez Towarzystwo zajmujące się winami szampańskiemi, dalej widzimy nagrody od wielkich fabryk perfum (Chanel), papierosów (Chesterfield), a także od Towarzystwa kąpieli morskich w Monaco. I inne od rozmaitych firm, które wszystkie rozumieją, jakie znaczenie mają wyścigi w życiu ekonomicznem, w handlu, w zatrudnieniu przez nie pobudzonem, w obrocie ogólnym.

— **Raport roczny Dyrektora (Inspektora Generalnego) Stadnin Państwowych do Ministra Rolnictwa** wyszedł z druku i zawiera jak zwykle szereg szczegółowych danych cyfrowych, dotyczących hodowli i wyścigów. Ogółem wydano na popieranie hodowli koni we Francji w roku 1932 sumę 131,407.419 franków (sto trzydzieści jeden miljonów czterysta siedem tysięcy franków), z czego Państwo steepler, który w r. ub. startował, jako jeden miljonów sześćset osiemdziesiąt cztery tysiące). Raport stwierdza zmniejszanie się stanu liczebnego klaczy półkrwi we Francji i zwraca uwagę Ministra Rolnictwa, aby przedsięwziął środki w celu zapobieżenia dalszemu upadkowi hodowli, który godzi w bezpieczeństwo Państwa. („Dans un laps de temps très restreint, la Defence nationale, qui trouvait autrefois si largement les chevaux dont elle avait besoin, ne pourra plus recruter les effectifs indispensables à notre securité, si des mesures appropriées ne sont énergiquement prises"). Ze względu na ogólne zbiednienie i brak zbytu na konie, raport podkreśla szczególne znaczenie w tych warunkach utrzymania zakupu koni od hodowców dla armji na poziomie przynajmniej lat ostatnich, jak to już zaleciła komisja międzyministerjalna, której zadaniem było szukanie środków dla ratowania hodowli koni.

— **Société Sportive d'Enccuragement** ogłosiło swój budżet na rok 1933, który w porównaniu z rokiem ub. został poważnie zmniejszony. Dotacja torów wyścigowych Saint-Cloud i Maison-Laffitte wynosi 7,712.000 fr. (8,874.000 fr. w roku ub.). Z większych nagród zostały dosyć duże pozycje skreślone: i tak nagroda Prix du Président de la Republique wynosi obecnie 320.000 fr. (430 000 fr. — w r. 1932), Prix des Marechaux, Prix Robert Papin, Prix Boiard i La Coupe d'Or zostały z 110.000 fr. obniżone na 82.500 fr., Prix Maximum z 55.000 fr. na 33.000 fr., Prix de Flore z 55 000 fr. na 27.500 fr. i analogicznie prawie wszystkie mniejsze gonitwy. Budżet toru przeszkodowego Enghien zredukowano z 4,720.000 fr. na 4,156.000 fr.

WŁOCHY

— **Ogólna ilość koni** na świecie, według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, wynosi około 100 miljonów sztuk, z czego przypada na Europę 55 milj., na Amerykę 35 milj., na Azję 5,6 milj., na Afrykę 2,2 milj. i tyleż na Australję. Największe zmiany zaszły w Z. S. S. R., gdzie ilość koni, według pewnych źródeł, zmniejszyła się z 13 milj. w r. 1928 do 5.550.000, w r. 1931, wskutek ciągłych klęsk głodu, które zmuszały ludność wiejską do masowego wybijania inwentarza, oraz wskutek braku paszy. Natomiast w Argentynie od r. 1914 ilość koni wzrosła o 1.500.000.

NIEMCY

— **Wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne,** zorganizowane przez „Reichsverband für Zucht und Prüfung deutschen Warmbluts" od 27 stycznia do 5 lutego r. b. będą najciekawszą atrakcją sezonu zimowego w Berlinie. Zawody w skokach będą przeplatane interesującemi pokazami. Tak więc w roku zeszłym widzieliśmy tam żywy „Pomnik kawalerji niemieckiej", w r. 1933 ujrzymy podobny pomnik niemieckiej artylerji.

Będzie zademonstrowany rozwój historyczny tej broni od czasów wojny trzydziestoletniej, aż do obecnych dni. Z górą 200 koni i jeźdźców weźmie udział w tym pokazie.

Dalej odtworzone zostaną klasyczne igrzyska olimpijskie w Grecji starożytnej.

Wyższą szkołą jazdy będzie się popisywał zespół 8 oficerów Kawaleryjskiej Szkoły Jazdy w Hanowerze w uniformach generałów kawalerji z epoki Fryderyka Wielkiego.

Najsławniejsze cztery amazonki niemieckie zaprezentują swą sztukę jeździecką przed Fryderykiem Wielkim, jako cztery siostry Fryderyka II, odtwarzając na koniu jedno z wydarzeń historycznych.

Wreszcie dziecięca sekcja Tattersalu Weiss z Wisbaden popisywać się będzie w woltyżerce, skokach i t. d.

W meetingu tym spodziewany jest udział ok. 2.000 koni.

CZECHOSŁOWACJA

— **Kapitan** (en premier) R. Stateczny został mianowany instruktorem Szkoły Kawaleryjskiej w Pardubicach, jako następca nieodżałowanego kpt. Poplera.

— **Sport wyścigowy** w Czechosłowacji przedstawia się cyfrowo bardzo ubogo. 66 koni znajduje się tam w treningu, pod opieką 9-ciu trenerów. Na niewielką tę ilość koni przypada 18 dwulatków, 17 trzylatków i 31 czteroletnich i starszych.

AUSTRJA

— **Izba Rolnicza Górnej Austrji** w porozumieniu z Min. Rolnictwa zorganizowała, za przykładem Niemiec, pierwszy kurs hodowlany dla synów hodowców, przy jednym ze Stad Ogierów Państwowych.

HISZPANJA

— **Madrycki tor wyścigowy** został zniesiony i przerobiono go na ogród publiczny. Wyścigi stolicy hiszpańskiej będą się odbywać w Aranjuez, oddalonem o 43 klm. od Madrytu, gdzie się znajduje piękny, duży tor wyścigowy, większy od madryckiego.

ARGENTYNA

— **W Argentynie** zabrano się poważnie do pracy nad większem ujednostajnieniem hodowli koni.

Rządowi chodzi o to, aby armja argentyńska otrzymywała wyższy gatunek remontu niż dotychczas.

W celu dostarczenia hodowcom reproduktorów wysokiej klasy, postanowiono stworzyć państwowe depôt ogierów. Pozatem uchwalono zorganizować specjalne próby dla materjału hodowlanego. Konie o udowodnionem pochodzeniu mają być wpisywane do specjalnych ksiąg stadnych.

Cenne klacze zarodowe będą premjowane.

W ogólności rząd argentyński postanowił zorganizować hodowlę koni tego kraju na wzór hodowli państw europejskich.

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 4**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy. Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia: Stanisław Orłowski, Warszawa, Czerw. Krzyża 9, tel. 238-23.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI, WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.

Okładkę zdobił ppłk. K. bar. Rómmel.

Jeździec i Hodowca

Warszawa, dnia 1 lutego 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	**50** zł.
Z GÓRY ZA ROK	**45** zł.
ZA PÓŁ ROKU	**25** zł.
ZA KWARTAŁ	**12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE	**5** zł.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki

ADRES REDAKCJI
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"
RACHUNEK w P. K. O. 6161.